

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Płac Nieśmiertelności № 2.
Biuro redakcyjne: Lipowa pl. № 1.

Biuletyn Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkami: omiadatkowe
dni publiczne.
Kremlen: polska prasa i w w ekspedycji
po

Główny redaktor (insentaw):

01 wiersza drożego i agr. 6 cen. i kłamał od
wiersza drożego 8 agr (inł. dno.)

Warty

redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane!

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłat kwartału.
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 szr. w moaschitach pr
akcji 3 tal. 1 szr. 32 fant. w Austrii 5 guldenów
w Niemczech 3 tal. 2 fant. 3 fan. w Francji 18 fr.
w Anglii 1 £ sta. w Szwecji 5 tal. 16 szr. w Dani
4 tal 2 szr. w Włoszech 25 fr. w Rzymie 30 szr.
w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 16 szr. w Turcji 20 fr.
w Ameryce 3 tal.

Przedpłat 4 elementów.
przynajmniej 1 w niepełnym przedpłaconym kwart
w inni zabit przynajmniej 2 w niepełnym przedpłaconym kwart
początku niepełnego kwartału. Nie należy do przedpła
conego w. Wymagany krajowy sta tylko wycen
tury, w której ich poprzednictwem 10 szr. 16 szr. 20 szr.
Wskazane przedpłat opłaconych do dnia 31.10.1914 r.

Rękoopismo
nadpisać ręcznie: imię i nazwisko i datę

W Wroclawiu: Jenke & Sringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”, — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują ogłoszenia): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajenty do przyjmowania ogłoszeń**
Na całe Francję: w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Boullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie i M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayliel: Hassenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Knappe & Co. Friedrichstrasse 60.
A. Reimeyer, H. Albrecht Taubenstein 24. — W Bramie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Friebatsch, Sing. — W Łuku: St. Bajewski, w Bydgoszczy: Tomasz Sulęcki, w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Koszlinie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ociemierski, w Obornikach: F. W. Rakewski, w Ostrowie: J. Friebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolnie: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 14 kwietnia.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu ukończone i nowi ministrowie z panem Potockim na czele mianowani. Charakter nowego ministerstwa jest przejściowy, ale nie mniej ważnym przeto jest jego zadanie. Ma ono utworzyć drogę dla przyszłego gabinetu, wyszłego z łona uroń rady państwa; ma się postarać, by ta rada była rzeczywistą reprezentacją wszystkich przedlitawskich krajów a do tego koniecznem jest porozumienie się z Czechami i z Galicyą. „W przyszłość radzie państwa — pisze Gaz. Narodowa — wzięliby Polacy wtedy tylko udział, gdyby w większości nowo złożonej rady państwa mieli rękojmiec, że da się w niej przeprowadzić zamiana na korzyść rozszerzenia autonomii. Pod tym jedynie warunkiem spodziewać się można, iż i Czesi zdecydowaliby się też samo uczynić i naprawiliby ten błąd, który popełnili odmawiając w roku 1867 swego udziału, chociaż pewność mieli, że centraliści byli w mniejszości. Węć Polakom i Czechom przebudowe ministerstwo swém działaniem i wpływem ułatwić powinno wzięcie udziału w radzie państwa, zwołanej do rewizji ustawy grudniowej. Gdyby przejściowe ministerstwo tego zaniedbało, natenczas wyświadczyłoby jedynie przysługę centralistom i podźwignęłoby ich z upadku, ażeby znowu nowe kłęski sprowadzała na Austryą, na nowe narażali ją eksperymenta i jeszcze większy we-
wnątrz niepokój i walki wywoływali, chociażby ich działaniem państwo rozsypany było w gruz.”

W Paryżu również się zanosi na kryzys ministerialny; pan Buffet już wystąpił z gabinetu, hr. Daru ma także podobno zamiar opuszczenia pana Olliviera, którego położenie staje się coraz trudniejszém. Rządowe organy osadzają mu je głoszeniem tryumfu, jaki odniósł rząd przy wyborach w Lugdunie, gdzie pan de Fonvielle, napastnik księcia Piotra Bonapartego, pomimo zupełnej swobody agitacyi bardzo znaczną większość głosów przepadł.

Hr. Bismarck wyjeżdża na Święta na wieś, by wiośnennego zaczerpnąć powietrza i świeżych sił nabrać do walki, jaka go prawdopodobnie czeka w parlamencie. Celnym, wystąpi bowiem z projektem powiększenia cła od kawy w ten sposób, że skarb celny zyska z tego podwyższenia do 1½ miliona talarów; wprawdzie chce za to zniżyć inne opłaty o 800,000 talarów. Otóż to żądanie nowych podatków bardzo złe wrażenie zrobiło w sferach liberalnych w Berlinie, nawet w sferach bliższych rządowi. Jest to już dwudzieste, jak obliczają dzienniki, żądanie podwyższenia podatków, stawione przez pana Bismarcka od 1868 roku. Wnoszone już podwyższenie opłat od trtniu, nasy, wódki, piwa, interesów giełdowych, weksli, biletów kolei żelaznych, cukru, znowu od nasy, teraz zaś od kawy, artykułu bardzo w Niemczech konsumowanego; do tych nowych ciężarów dodać jeszcze należy kilka innych, uzyskanych od sejmu pruskiego, oraz przyzwoleń udzielone przez sejm pruski, by fundusz przeznaczony na amortyzację długu obracany był na wydatki państwowe. W roku zeszłym parlament celny odrzucił projekt podatku od nasy, teraz hr. Bismarck spekuluje podobno na posłów parlamentu celnego z południowych Niemiec, gdzie daleko mniej kawy piją jak w Niemczech północnych. Być może jednak, iż południowi Niemcy będą zgodnie z północnymi głosować przeciw temu podatkowi kawowemu, bo

Przegląd teatralny.

II.

Przechodzącemu do rozbioru pojedynczych wieczorów dramatycznych ciśnie mi się pod pióro tak obfity materiał, że jestem w niemałym kłopotcie o to, czy zbyt dalekiem sięgnięciem w przeszłość nie nadużyję pamięci czytelnika, opuszczeniem zaś jakimś nie zrobię ujmę tak scenie jak i tym, co by życzyli sobie z tego lub owego choćby dawniejszego przedstawienia mieć jakieś zdanie sprawy. Sądzę tedy, że jednym i drugim stanie się zadość, gdy cofnę się aż do Niepoprawnych Słowackiego; raz, ponieważ utwór ten tu w Poznaniu po raz pierwszy ukazał się na deskach teatralnych i przez ogniową, że tak powiem, przechodził próbę, a dalej, ponieważ gra w tym dramacie była tak doskonałą, że skrzywdziłbym artystów, nie zapisując tu na em miejscu szczerzej pochwały, na jaką zasłużyli.

Jest to dramat wyjęty z pośmiertnych dzieł Juliusza, napisany w roku 1841, po Balladynie, Mazecie, Lilli Wenedsie, po ogłoszeniu Beniowskiego, przed Złotą Czaszką, Księciem Niezłomnym, Księdzem Markiem itd., wreszcie przed przyłączeniem się poety do szkoły Towiańskiego. Było to świeżo po wyjeździe Juliusza z Florencji do Paryża. Stał on wtedy na szczycie swego natchnienia i w progu najświetniejszego powodzenia w ogólności.

Prof. Małecki powiada w tomie II na str. 131, że oryginalne dramaty nie miały wcale tytułu, że od-
pisy w kilka lat po śmierci robione nosiły niestosowny
tytuł Nowa Dejanira, nie powiada jednak, żkad się
wzięła nowa tytuł Niepoprawni, więc wnoszę, że go-
łówny tytuł wydał. „Uchyliłem przeto, mówi on,
tytuł ten nie wiedzieć żkad narzucony, w przekonaniu,
że takowy nieetykietny nie wyraża rzeczy, o którą chodzi,
ale nawet utrudnia trafne spojrzenie na dążność tego
dramatu, przeważnie satyryczną. Głównymi figurami są
w nim oczywiście owe cztery śmieszne typy wzięte
z wyższej warstwy naszego społeczeństwa, która obok
przykładów, przynoszących jej pod każdym względem
szczęść i chlubę, niestety bynajmniej nie cierpi braku
takich typów przewrotnych, do których pomimo wszy-
stkich klęsk, jakich i ogół narodu i dotyczące nawet
indywidualnie osobie doznają, w zupełności daje się za-

głównie przeznaczony on dla podtrzymania militarizmu, przeciw któremu Niemcy u siebie tak zacięcie teraz walczą.

Trzecie publiczne posiedzenie Soboru, na którym ogłoszone będzie schema de fide, naznaczono na przewodnią niedzielę.

Odezwa w sprawie pisowni języka polskiego.

Literatura nasza klasyczna z czasów Stanisława Augusta posiadała między innymi zasługę, że język nasz dzielnie wyrobiony i bogato wyposażony przez pisarzy złotej epoki zygmuntofskiej, ale następnie skażony złym smakiem, zwalony upadkiem ducha, zepsuty przewagą wytworniej łaciny, przywróciła do dawniej czystości, jasności i narodowego hartu. Wydoskonalać mowę naszą we wszystkich jej gałęziach, przysposobiła ona bogaty organ, w którym wzmagający się w najnowszym okresie i rozprzestrzeniający nowemi żywiołami duch narodowy znalazł od razu wszechstronną łatwość objawiania wszystkich swych skarbów, pochołów i natchnień. Nie za ostatnią także zasługę poczytać jej należy, że uzupełniając wszystkie warunki dojrzałego języka, ustaliła pisownią według jasnych i każdemu przystępnych prawideł. Może też pisownia nasza nigdy mniej nie przedstawiała różnic, zbroceń i wpatliwości, jak właśnie w owej chwili przełomu, w której literatura klasyczna ustąpić musiała romantycznej przewodnictwo w kierunku ducha narodowego.

Atoli język żyjącego narodu nie może się nigdy stać skostniałym i nienaruszalnym kształtem. Czas, rozpowszechnienie oświaty, postęp nauk przynosi zmiany, wykrywa niedokładności, nasuwa tysiące nowych potrzeb. Ożywiona literatura nasza świeżemi i niewyczerpanemi źródłami, w młodzieńczej obfitości wytworząc, mianowicie w poezyi, najrozlicniejsze kształty i rytmy, zapuszczając się w najdalszą przeszłość i docierając do samej miągi i pierwsiastków, z których wyrosła i wykwitła narodowość nasza, zgoła czerpiąc ożywczą swą siłę w podaniach ludowych, w wyrażeniach i zwrotach mowy, świecie przez lud przechowywanych, musiała z czasem napotkać wiele wątpliwości co do pisoni i stanąć w obec trudnego zadania, jak odświeżyć rodzime właściwości naszej mowy a nie obalić tych prawideł, którym stopniowe przeobrażanie się języka, najcelniejsze wzory piśmiennictwa a wreszcie powszechne przyjęcie nadały moc i potwierdzenie. Wątpliwości te wywołały mnóstwo reformatorów. Są tacy, którzy, pozostając wiernymi dotychczasowym prawidłom, uważają zwyczaj, usus, za jedynie bezpieczne w tym przedmiocie przewodnika. Są inni, którzy dzisiejszą pisownią naszą usiłują zwrócić na dawne, już porzucone koleje, a nawet z gruntu ją przekształcić. I jedni i drudzy przypisobili już pole do rostrzygnięcia jeśli nie wszystkich trudności, to przynajmniej tych, które najnatarczywiej dopominają się o rozwiązanie. Czas więc wielki, aby tę sprawę wszechstronnie rozważyć, poddać pod sąd ogółowi pewne prawidła i uzyskać dla nich zgodę powszechną, jeśli nie chcemy, iżby zamieszanie zwiększało się coraz liczniejszymi i coraz dalej sięgającymi pomysłami.

stósować owo wyrzeczenie Napoleona o Burbonach, że się niczego nie nauczyli i niczego nie zapamiętali. Zawiązanie kończy się wprawdzie z zadowoleniem wszystkich osób działających w dramacie; ale ten koniec przyjemny jest okupony życiem człowieka, który przy całej swojej gburowatę nieogładzie zawstydza tak pseudopoezyjne uniesienia pana Fantazego, jak sielankową niby bezinteresowność hrabiny Respektowej. Mamy tu zatem przeciwstawioną półdziką bezpośredniość Czerkiesza wykwintowi naszej rzekomej cywilizacji, a sens moralny komedyi bardzo rymuje z znanymi słowami autora Pieśni o Ziemi naszej wyrzeczeniem o „półpanach podolskich”

Jest wiele prawdy w tym ustępie znakomitego znawcy duszy Juliuszowej, nie zupełnie jednak zgadzam się jak na charakterystykę sztuki, tak i na tytuł obrany. Zajrzyjmy do treści.

Rzecz dzieje się na Podolu. Hrabia Respekt, były marszałek powiatowy, pan o bardzo wykłintnych manierach, ścisły przestrzegacz przyzwoitości towarzyskiej, dostał się, jak wielu innych z żoną i dwoma córkami w okolice Tobolska, „zastany tam, jakoby w zdrowie dla siebie powietrze, aby дума polska nie zaraziła jego skóry.” Oddany pod straż Majora, byłego Czerkiesia, skompromitowanego z czasów Bestużewa i Pestla, znalazł w nim przyjaciela raczej jak dozorcę. Nie trudny przypadek zrzucił, że do tej samej wioski przygnanym został:

Jan co na czele chłopów
 Z kosą wzięty był. On taki ubogi,
 A taki dobry! aresztant — i taki
 Piękny jak Michał Anioł na obrazie.

Młody kosylnier pozyskał względy Dyany, starszej córki hrabiego, w której duszy miłość ojczyzny walczyła o lepszą z przywiązaniem do młodego towarzysza niedoli. Ale hrabia powrócił, Jan zaś biedny pozostał w aresztanckiej rocie. Dyanka wyrosła dziś na piękną dziewczę, czasby ją wydać za mąż i to bogato, bo zupełnie ruina majątkowa grozi dumnemu pankowi nędzą gorszą od poniżenia. Jakże się tedy uradowała dusza Respekta, kiedy nagle do domu jego przybył bogacz hrabia Fantazy Dafuicki, sprowadzony przez Rzecznickiego, nowego marszałka powiatowego, duszę płaską, któremu hrabina Idalia, nigdyś kochanka p. Fantazego, takie wystawia świadectwo:

..... Mój kochanku,
Zawsześ lokajski spełniał obowiązek:
Gdy Fanio w Rzymie był, toś od służącej
Mojęś dostawał dla niego podwiazek,

Dzieło podobne daleko łaniejszém było dawniej, kiedy ognisko oświaty znajdowało się w stolicy narodu i kiedy wszystkie dziennele oczyżny mogły mieć gło-
w kaźdem patryotycznym przedsięwzięciu. Jakaż uznana
przez wszystkich powaga warszawskiego Towarzystwa
Przyjaciół Nauk najmocniej się przyczyniła przez pięć-
dziesięć laty do ustanowienia takiej piśmowni, jakiej
się dotąd trzyma przeważna większość autorów i dru-
karzy naszych. Dziś, lubo pozbawieni i takiego ogniska
i takiej powagi, posiadamy przecież stowarzyszenia nau-
kowe i literackie w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu
i na emigracji, które w połączeniu mogłyby zastąpić
ten ubytek i zająć się tak ważną dla naszego piśmien-
nictwa sprawą.

Zarząd poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk od dawna przemysliwał nad środkami, któreby najrychlej i najskuteczniej zdołały cel pożądaný osiągnąć. Znosił się więc z Towarzystwem Naukowym krakowskim i z Towarzystwem Literackim lwowskim a znalazłszy w obu tych gronach skwapliwą gotowość do udziału w pracy, zwłaszcza że Towarzystwo Naukowe krakowskie już od lat wielu zajmowało się tym przedmiotem i dawało popoch licznym w tej mierze rozprawom, postanowił silnie i stanowczo poruszyć sprawę w bliższym zakresie swych wpływów, to jest w Poznaniu, w Prusiech i na Śląsku.

Poczuwając się do obowiązku inicjatywy, Towarzystwo poznańskie Przyjaciół Nauk dobrze zarazem pojmując, iż samo bez poparcia i udziału stojącej po za nim powszechności, nie zdołałoby niczego w tak trudnym zadaniu dokonać i wnioskom swoim ogólne przyjęcie zapewnić. Grono jego, uszczuplone zakazem rządowym, nie obejmuje profesorów i nauczycieli, to jest właśnie tych pracowników, których ten przedmiot najbliższemu dotyka i którzy do wyjaśnienia i rozwiązania sprawy najdzielniej przyłożyć się mogą. Duch wreszcie czasu i postęp oświaty wymaga jak najrozszeźlejszego rozszerzenia podstawy przez powołanie do współudziału w podobnym przedsięwzięciu wszystkich zasobów i zdolności, które w jakiegokolwiek mierze są w stanie przyczynić się do pomyślnego skutku. Wnioski i uchwały znawców będą wtedy mogły najbezpieczniej na powszechną zgodę liczyć, skoro znawcy ci wyborem jak najbliższego zgromadzenia do ich stanowienia powołanymi zostaną.

Wzywamy więc wszystkich, których sprawa języka narodowego obchodzi, a mianowicie szanowne duchowieństwo, profesorów, nauczycieli wyższych i niższych, autorów, redaktorów pism publicznych, wydawców, drukarzy, tak z W. Księstwa Poznańskiego, jak z Prus i ze Śląska, aby się zechcieli jak najliczniej zgromadzić na wstępną radę w tym przedmiocie, którą považamy się naznaczyć na dzień 7 czerwca *) w tutejszej sali bazarowej, o godzinie 4 z południa. Głównym celem tego zebrania będzie wybór komisji, któraby się bliżej rozpatrzyła we wnioskach i życzeniach, jakie objawieniami zostana, całą rzecz gruntownie zbadała i obmyśliła najskuteczniejsze środki do rozwiązania poruczonego jej zadania. Nie przesadzając, jaki tryb postępowania w tej mierze podoba się przyjąć towarzystwom naukowym i literackim w Krakowie, we Lwowie i na emigracji, obowiązkiem naszym będzie postarać się, aby te stowarzys-

*) Czyniąc zadość życzeniom wielu osób, oznaczamy ten dzień zamiast ogłoszonego pierwój 22 kwietnia.

Róż, co na balu na piersi gorącej
 Uwidzą; stałeś jako szpieg przy bramie
 Czekając, abyś doniósł, gdzie wyjadę...
 A ja mówiłam: oto psie ma znamie
 Ten człowiek — wierny jest! i nad gromadę
 Ludzi wiernością wyższy jest ten człowiek;
 A więc ma dobre serce, myśli światłe.
 Choć więc z pod twoich szarych, wężych powiek
 Odrzucająca szła skra; nieszlachetne
 Choć z ciebie jakieś pory wychodziły
 I odrzucały mnie instynktem ducha: —

albo:
..... a ty byłeś błoto,
Jednego nie wart spojrzenia i słowa...

dalej: Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie:
Jego pieniądze wzniosły cię. Z posytką
Już cię nie posle po mego trzewika
Albo po zwiędły kwiat — pan teraz z ciebie!
Lecz to, co ludziom serce tu odmyka,
Szczęście... to ciebie tak, jak kreta grzebie
W intręgi w łochy idąc podziemnie
W nuchębasa, kłóń się tu, wolań!

Otóż swat — poznajmy młodziana.
 Hrabia Fantazy Dafnicki, to kawaler nie pierwszej
 już młodości, serce jego przestrelone strzałami kupi-
 dyną jak sito, w głowie u niego jak na wzburzone-
 morzu, z wierzchu kipią fale rozbijałej wyobraźni, go-
 towe na zawołanie w coraz to dziwaczniejsze układa-
 cze kształty, ale na dnie głęboko, tam przerażający
 chłód szysterstwa i pogardy dla wszystkiego, co święte,
 bo Fantazemu dotąd nie świeciłem nie było — nawet
 oczyjna. Sam swat niepochlebnie mówi do swego
 klienta: „O nieszczęśliwy wieszczu!“ „O ty potrzebnie-
 zdrowego rozumu.“ „Bo ty jesteś piór, które sonety
 pisze — et andronas scribit — i bawisz ludzi, gdy się
 nudzą, a nudzisz, gdy się bawią“,

albo

..... W karty przegraj swoją głowę,
Jeśli na stawkę szulery pozwolą,
Stawić wiatr, a nie pieniądze gotowe.
Lecz pierwszy złap jak tak, jak wróbla — solą
Na ogon, bo ci z rąk samych wyleci!

Dramat rozpoczyna się przybyciem zalotnika, który
pewny ojca już z góry a przez ekscentryczną matkę
jako autor kilkunastu listów o Rzymie ubostwiany, śmie
zbliżyć się do Dyany, o której piękności jako i o zało-
tach swych tak mówi:

..... ta w czerni dziewczyna
Ta wybielona wiatrem na Sybirze
Dyana, która czarnemi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszy tam jakieś łańcuchy, i trzyma

szenia dały jednocześnie podobnymże komisjom początek. Ciężką boleścią przejęci, iż w Polsce pod rządem rosyjskim nie ma już żadnego koła, do którego moglibyśmy się odezwać w tym względzie, mamy przecież nadzieję, że pojedyncze osoby, zwłaszcza te, które się tym przedmiotem zajmowały, pospieszą z swoją radą i pomocą w przeprowadzeniu podjętego przez nas zamiaru. Skoro zaś te komisje zbadały rzecz należycie i do pewnych wniosków dojdą, będą mogły wybrać każda jednego delegowanego, a ztąd powstanie najwyższa instancja, przedstawiająca zbiorową powagę całego narodu, o ile tylko w dzisiejszych okolicznościach jest to możebnem, i posiadająca zatem prawo powzięcia stanowczych postanowień, które ogół uważać zapewne będzie jako obowiązujące.

Liczącym przybyciem na zgromadzenie, na które Was zapraszamy, nietylko potwierdzicie, Rodacy, waszą gorącą miłość dla ojczystego języka, ale razem okazicie, żeśmy się nie pomylili, mieszcząc sprawę tę na tak obszerny podstawię, i silnie przyzyciszę się do powszechnego przyjęcia uchwał, które w połączeniu z przedstawicielami innych dzielnic naszej ojczyzny ogłoszą grono znawców, waszym wyborem do tój pracy powołanych.

Poznań, dnia 2 marca 1870.
Zarząd Poznańskiego Towarzystwa Przyja-
ciół Nauk.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył liwerantowi nadwornemu, fabrykantowi przy
borów wojskowych Karólowi Wulfert w Berlinie nadać tytuł
radczy komisyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 10 kwietnia.
(Wykład publiczny Stanisława hr. Tarnowskiego na korzyść fundacyi Karóła Szajnoch.)

(T) Odbył się tu dziś w południe drugi z rzędu odczyt publiczny na korzyść fundacji Szajnochy. H. Stanisław Tarnowski miał wykład „o powodach upadku literatury polskiej w wieku XVIII i zwrócić jej za Stanisława Augusta.“

Nigdy tyle co dziś nie żałowałem, że nie jestem stenografem, bo radbym się podzielił z czytelnikami rozkoszą, jakiej doznawał każdy z obecnych, przysłuchujących się wykładowi prześlicznemu. Spuszczając się na pamięć i niedokładne notatki, mogę tylko bardzo niedokładnie zdać sprawę z zajmującego wykładu szanownego prelegenta, wykładu poświęconego epoce bardzo dobrze znanej a jednak tak bogatej w nowe myśli, odznaczającego się tak świeżemi, tak zdrowymi poglądami i zaprawnego tak naturalnym, prawdziwym oryginalnym humorem, że licznie zgromadzona publiczność, przysłuchująca się z wytężoną uwagą świetnym wykładowi, z niechęcią opuszczała salę, żałując szczerze, że p. Tarnowski tak krótko mówi, że tak rzadko może być słyszany.

Dziwem jest to zjawiskiem, mówił prelegent, że naród nasz po utracie bytu politycznego nie tylko nie cofnął się w cywilizacji, lecz przeciwnie, postąpił w nią naprzód. Od czasu Jagiellonów i Batorych, kiedy to Polska co do stópnia cywilizacji stała na równi z naj-

Rece na piersiach, jak posąg słuchania
I bolu — słuchaj! — ta Dyana dumna,
Co pod piorunem tu zatradowania,
Pod ruinami gmachu, jak kolumna
Ostatnia trzyma wysoko swe czoło —
Ta, która patrząc na matki aktorstwo
I na twarz ojca — zbladłą, a wesołą
Dla ludzi... czuje całe gładystwo
Nedzy domowej, że światem walczącej —
Ona — co na mnie jako naręczona
Patrzeć tu musi, a w duszy gorącej
Czuje, że będzie majątkiem kupiona,
A cierpliwością wypłacić się musi —
Ta panna — czuje, że to podłość we mnie!
Ale mnie jakiś szatan wnętrzy kusi
Popętnić taką podłość i niekiedy
Kupić jej słotych polskich pół-milionem!

Ale dziwny zbieg okoliczności krzyżuje mu szlaki. Major zateśknął za hrabią wygnanym, za jego dziełami pięknymi, i równocześnie za Fantazym zawitał pogostyńmi dach Respekta. Towarzyszy mu sługa kałuż i ktoś inny jeszcze, co pewnie silniej jak sama tęsknota wpłynął na postanowienie Majora, ów Jan, niedługo synier, aresztant, a dziś w stroju Baszkira nie do poznania prawie przemieniony. Szlachecka polska dusza wychowana na kaukaskich górach, na kirgizkim stepie — cywilizacya Zachodu skąpana w dzikię swawoli koczowników, więzień, co lada chwilę przypomina sobie że stracił ojczyznę, dusza wierna, której w igryskach losu przyswiecały oczy Dyana jak gwiazdy nadziei, jak szczęścia i życia kotwica. Dzielnością pozyskał serce Majora, i ten może w duszy powiedział sobie, że między oboje połączy a przynajmniej wygnancowi chęć jeszcze pokaże bogdanę. Podczas gdy hrabia Fantazy z resztą towarzystwa siedzi pod dębem przy herbacie, Jan wbiega do domu i tu z młodszą siostrą Stelką zawzięcie tę urywana a pełną treści rozmowę prosząc w końcu, żeby o jego przyjeździe nikomu nie wspominała, boby zgubiła obu, jego i Majora.

Bądźże mi teraz wierną i zakłęta
Jak czar — bo dla mnie ta cała kraina
Musi być tylko snem i wizją świętą,
Na którą muszę patrzeć tak jak we śnie —
Z uśmiechem, ale w milczeniu... O! biada
Tym, co stracili Ojczyznę!

.....Oto
Ja Stello, szukam jakiego sposobu.

Stajena t^{em}, że Stella przyprowadzi siostrę do dworu.

oświeceniemi narodami Europy, nigdy nie staliśmy stó- sunkowo tak wysoko jak dziś, bo jeżeli nie równamy się pod względem stopnia oświaty z narodami zachod- niej Europy, to staramy się przynajmniej iść w rów- nym z nimi kierunku.

Polska przed 100 laty zaskorupiona, obojętna na wszystko co ją otaczało i obojętna dla wszystkich otaczających ją, była upadłą pod każdym względem, pod względem politycznym, moralnym, społecznym i umy- słowym. Zmierzaliśmy, można powiedzieć, po szkodzi- cie. Wielką pod tym względem zasługą ma wieloosobny. W owym wieku upadła Polska tak nisko, że nawet upadku tego nie znała. Tu mówca kilku jaskrawymi rysami charakteryzuje stan Polski ówczesnej, ten mor- alny i materialny nasz upadek. Wszędzie był letarg, obumierłość, ciemność.

Jak mogliśmy tak nisko spaść? Dwa istnieją dla wszystkich narodów prawa, z pod których bezkarnie wy- łamywać się nie wolno. Pierwsze prawo, że każdy na- ród musi żyć tem, co go uczyniło narodem. Powtóre, że musi żyć w łączności, w solidarności z innymi naro- dami. Polska powstała na podstawie cywilizacji, nią żyć powinna była, bo ona ją wprowadziła w poczet na- rodów europejskich. Ależ tylko jedna cywilizacja ist- nieje, jedna wspólna wszystkim. Istnieje wprawdzie odrębna turecka cywilizacja, istnieje wreszcie cywilizacja Rosji oryginalna, odrębna, ale tych nie zadośćczyni. Polska przyjęła cywilizację Zachodu, cywilizację euro- pejską, tej się nigdy nie wyrzekła nie zaparła jej się nigdy, to jej szczęście, to jej ratunek. Ale Polska przy- jąwszy jej prawa, mało dbała o obowiązki z praw tych wypływające, obowiązki zjadł na Polskę spadek, i dla tego podupadła politycznie, umysłowo i moralnie. Tak samo zaniedbaliśmy i obowiązki względem siebie, nie dbaliśmy o nie, nie umieliśmy żyć tem z czego powsta- liśmy. Polska powstała na podstawie cywilizacji euro- pejskiej a nie dbaliśmy o nią, nie dbaliśmy o Europę, zdziwiliśmy. Jak pod względem politycznym najważniej- sze sprawy załatwiali się w Europie bez nas, tak samo działali się pod względem oświaty, nie korzystaliśmy z oświaty Zachodu, staliśmy po za jej obieg, nie chcieliśmy o niej wiedzieć i musieliśmy zdziwić.

I dla czegoż zerwaliśmy tak rychło ten związek z Europą, który nas stawiał w rzędzie narodów oświe- conych, z którymi czas długi staliśmy na równi? Mówca licząc przyczyną w odpowiedzi na to pytanie powody. Najprzód licząc choć krótko trwające wojny na wscho- dnich krańcach Rzeczypospolitej i instytucja naszego wojska narodowego. Gdzieindziej składały się szeregi armii z ciemnych mas po największej części. U nas składało się wojsko z ludzi najoświecenijszych i najma- jętniejszych, ze szlachty, która mogła zajmować się oświatą a której ubytek nieczem zastąpić nie mogliśmy, bo nie mieliśmy mieszczan. Deficyt w skutek wypraw wojennych zostawał nie pokryty a w skutek tego ban- kructwo. Cywilizacja ma tę naturę co perły, które cią- gle nosić trzeba, inaczej błąd i urok ich gasnie. Myśmy tylko parokrotnie masę zajmowali się, bo nam zawsze brak wytrwałości. My idziemy skokami a już bliscy mety stajemy i zamiast iść do tej mety, ogłamy się po za siebie i podziwiamy, jak olbrzymi skok uczyni- liśmy. Słowacki właściwie tę naszą wysmienność scha- rakteryzował w poemacie swym o królu Lechu, którego sam nazywa praszczurem Sobieskiego. „Ty masz lwia naturę, mówi poeta do Lecha, umiesz bić się albo spać.“ Otóż wyprowadzono nas w 16 stuleciu, wyprze- dzono następnie w 18, bo nie idziemy ciągle lecz ska- czemy od czasu do czasu. Ta gnuśność nasza jest po- wodem, że nas Europa o 100 lat wyprzedziła w wieku ośmiastym.

Jest jednak jeszcze inny od nas niezawisły zdaniem mówcy powód ówczesnego upadku naszego. Wiadomo jakie znaczenie mają stosunki z krajami wschodnimi. Kto ma handel wschodni w ręku, ten ma przewagę w Europie. Ztąd pochodzi wielkie znaczenie jakie nie- gdyś miała malutka Wenecja, Holandia, jakie ma dziś Anglia, a jakie miećby chciała Rosja. Był czas, że cały handel wschodni szedł przez Polskę. Czytając Szajnochę pisma o znaczeniu niegdyś miast polskich, dziwimy się, z jakiego pochodzi następny miast tych upa- dek? Oto ztąd, że handel wschodni inną obrał sobie drogę. Myśmy zostali na uboczu i z Polską stało się pod tym względem to, co się stało z naszymi miaste- czkami łączącymi przy gościńcu, które po zaprowadzeniu drogi żelaznej, zupełnie straciły na znaczeniu, zupełnie podupadły.

Gdy nasz związek z Europą słabnąc zaczął, po-

masiło się na nas i drugie prawo tj. prawo solidarności pomiędzy narodami. Oto wypuszczono nas ze spółki i przestano się troszczyć o niepotrzebny już współnika. Myśmy Europie nie przyniesli pożytku, więc i zapo- mniiano o nas.

To są główne powody upadku, które mówca dalej skreśla. Zdziwiliśmy. Po takim Kochanowskim poja- wia się taki pisarz jak biskup Żalusiński zjadł inąd zresztą bardzo mądry i szanowny, taki Jabłonowski lub Drus- zba. To nie jest pierwotna dzikość, lecz zdziwienie. Gdy nasz Żalusiński lepi swoje nędzne dramata, pojawia się obok nas, bo o granicę taka Emilia Galotti Lessinga, lecz my o tem nie wiemy. Nasze ówczesne utwory w porównaniu z dziełami zagranicą, to jak smarowidła po karczmach obok dzieł Rafaela. Kiedy arcydzieła umysłu ludzkiego, encyklopedia francuska itp. dzieła, pojawiają się na Zachodzie, u nas piszą się panegir- yczne historie wielkich domów, kronika Otwiniowskiego i przeróżne monumenta ogłupienia. Tak samo dzieje się i na polu piśmiennictwa politycznego. Pod każdym względem upadek, a to dla tego, że nie żyliśmy cywil- izacją, która była pierwiastkiem politycznego i umy- słowego życia naszego.

Wreszcie zaczęliśmy dążyć do poprawy. Mówca wskazuje na usiłowania Leszczyńskiego i jego całej szkoły, na rolę, jaką odgrywał Czartoryski i Konarski. Głównie Konarskiemu zawdzięczamy odrodzenie się na- sze umysłowe, bo on zreformował szkoły. Ze szkół pijarskich przez niego zreformowanych, wychodziła młodzież, która następnie stworzyła konstytucję 3 maja. Epokę tę otwiera obraz bardzo smutny, bo elektya i koronacja Stanisława Augusta. Ostatni ten król nasz, nie jest typem czysto-polskim, są tam jednak pierwiastki prawdziwie polskie i jest on wielką dla nas nauką, wielką przestrogą. Mamy wszyscy tę wielką wagę, że się nie umiemy opierać pokusom wyobraźni, która u nas bierze górę nad rozumem, nad sumieniem. Działania jej zgu- bne są w całej naszej historii porozbiorowej aż nadto widoczne. Wyobraźnieliśmy sobie, że Napoleon zbawi Polskę, że ją zbawie spiski, że partyzantki emigracyjne mogą nas zbawić, że powstanie ludu w Galicji w roku 1846 może się udać, ta wyobraźnia zaślepiła nas i w roku 1863 tak, że naszemu niemuzy fizycznie nie pojmowaliśmy. Ta wyobraźnia ma i to do siebie, że umie udawać uczu- cia. Jej to jest dziełem, że często bierzemy sympatię za miłość, zachęcenie za powołanie. Nigdzie też tyle nie ma lkarów co u nas. Nigdzie tak łatwowierno- ści z pokusami wyobraźni nie postępują jak u nas. Naj- większą też klęskę zadała nam łatwowierność Stani- sława Augusta. Jego wyobraźni pokusy były zgubą dla nas, bo one skłoniły go do przyjęcia korony. Nie była to bynajmniej szlachetna ambicja, szczerza chęć władzy, bo u nas nie ma jej. Widzimy to z dzieł jego, nigdy nie dobijano się u nas o władzę, dla władzy, lecz o pozór władzy. Mówca przytacza przykłady z hi- stori i ledwie kilku znalazł mężów, którzy dobijali się władzy, aby ją rzeczywiście dzierżyć, jak Zamojski, Czartoryski Michał, Kołłątaj i Potocki. Lubomirskiemu, Zborowskiemu, nawet Sobieskiemu chodziło o pozór władzy. Próżność u nas przezwaga, rzeczywistej ambicji bardzo mało. Jak niegdyś niejednemu chodziło o wła- dzę, aby na portrecie familijnym z buławą w ręku przejsz do potomności, tak i dziś niejednemu przed- siebierze, aby być fotografowanym w mundurze. Tak i Stanisław August bez silnych przekonań, bez zasad, bez ambicji rzeczywistej włożył z próżności koronę, której nie umiał ani nosić, ani złożyć. Wyobraźnia Stanisława Augusta, drażniona od dzieciństwa ową prze- powiednią — podsycona romansowścią, bo był tam u niego rys romansowy, mówiła mu, że byłoby rzeczą świętą otrzymać koronę z rąk kochanki. I wyobrażał on sobie, że otrzymał koronę istotnie z rąk kochanki, a Katarzyna osadziła tylko sługę swego na tronie. Chciał on być drugim Ludwikiem XV, chciał na pół- nocy stworzyć drugi Wersal. Chciał rzeczywiście wpro- wadzić do Polski światło i wiele też miał po temu warunków.

Wyborną daje tu mówca charakterystykę Stanisława Augusta, przepyszny, a dziwnie wierny daje on nam obraz tego ostatniego króla naszego. W innych cza- sach, po takim Zygmuncie Augustcie, po Stefanie, a na- wet po Sobieskim, Stanisław August zasiadłszy na tronie, byłby chlubą narodu, błogosławieństwem jego pamięci. Dziś nawet na tronie jakiego państwa konstytucyjnego, byłby Stanisław August w pośród innych panujących, gwiazdą pierwszorzędą. Ale wówczas, gdy Stanisław August włożył koronę, potrzeba nam było króla dziel-

nego jak Chrobry, rozumnego jak Frydryk, niezłomnego jak Piotr, a on był takim królem jak Ludwik Filip lub pierwszy król belgijski. Nam trzeba było tyra na co stawia państwa. Główną jego wadą był brak poczucia honoru, brak moralnej godności. Był to wiek taki, wiek braku charakteru, wiek upadku moralności, któ- réj nie ma nigdzie, nie ma w Wolterze, nie ma u Fry- dryka, nie ma u Maryi Teresy. Dopiero później poja- wiają się większe charaktery w czasie rewolucji francuskiej, pojawia się taki Washington, taki Kościuszko. Tak u Stanisława Augusta najlepsze przymioty nie mają łą- cznika, bo brak charakteru moralnego, brak poczucia godności, a każdy z nas nie tylko o własną lecz i o na- rodową godność, o narodowy honor dbać powinien. Każdy jest owym osłem z bajki niosącym relikwie na grzbiecie.

Stanisław August nie dbał o te relikwie. Mówca przytacza fakty z historii, świadczące o tym opłaka- nym braku poczucia godności własnej, o tem okrop- nym poniżaniu się króla w obec Moskwy i uderza głównie na Stanisława Augusta za postępowanie jego po upadku Polski, za jego czołganie się u stóp cara, ko- piącego go. Okropnie! Bóg tylko może mu to wyba- czyć, naród nigdy! Wyobraźnia tak daleko zaprowa- dziła go.

Mówca skreśla dalej usiłowania króla w celu odo- dzenia u nas nauk, literatury i sztuki i przynajm- no słuszne pod tym względem zasługi. Ze względu na skarb nie wiele mógł on zdziałać, ale wiele usiłował. Najwięcej zdziałał na polu literatury. Ówczesni literaci oczyścili nasz język, prawdziwą stajnią Augiasza. Pier- wsza wówczas pojawiła się historia i dzieła różne istotnie znakomite. Każda gałąź nauki ma swych pra- cowników, z gorączkowym zapamiętaniem starano się dogłębnie Zachód. Umysły się krzeszą, dowiec zaostrza, wstydem było wówczas być głupim, a król prace te, usiłowania te, szczerze popiera. Mówca robi przegląd ówczesnych pisarzy, zwraca uwagę, że, pomimo iż naśladowaliśmy Francuzów, zawsze w naszych pisarzach myśl origi- nalna polska, humor swojski. N. p. u Krasińskiego, który naśladował Lafontena, ale jego humor podobniejszy do humoru Paska; u Trembeckiego nawet, który naśladowa- ł Diderota, przebiega wszędzie natura polska. Formę tylko pożyczają nasi pisarze u Francuzów dla myśli polskiej. Wspomina dalej mówca o Węgierskim, o Książninie, Karpińskim i całym szeregu naszych poetów, statysty- ków ówczesnych i pisarzy politycznych, którzy przezo- bili ducha narodu, wskrzesili go na nowo. Pisma Sta- szica i Kołłątaja stanowią epokę, od nich datuje się moralne odrodzenie nasze, i jeżeli dziś jesteśmy znowu społecznością europejską, to w wielkiej części ich jest dziełem. (Okłaski).

PRUSY.

* Berlin, 13 kwietnia. Wiadomość, jakoby w tym roku miał się odbyć zjazd monarchów w Ems, dokąd się król pruski, jak wiadomo, na kurację podczas lata udaje, uważa Kreuz Ztg za nieuzasadnioną. Podług innych i to dość poważnych źródeł nie ulega już pra- wie wątpliwości, że car Aleksander II razem z żoną i dziećmi w Ems z dostojnym swoim wujem pruskim. Prócz innych pomniejszych książąt niemieckich, których władza nad ich krajami i tak dziś już jest tylko iluzo- ryczna, ma zjechać do Ems i król bawarski.

JK Wysokość książę następcy tronu z powodu na- głego zapadnięcia na wótrobę wyjeżdża zaraz po świę- tach wielkanocnych na kurację do Karłowichwarów (Karlsbadu). Dostojna jego małżonka przenosi się z dziećmi na mieszkanie do tak nazwanego nowego pałacu.

Kancelarz Związku północno-niemieckiego i prezes pruskiego ministerstwa hrabia Bismarck przyszedł znowu już o tyle do zdrowia, że wczoraj pracował z Naj- jasniejszym Panem. Na święta wyjeżdża hrabia do swo- jej posiadłości w Pomeranii Varsin, lecz już w dniu 21 bm. będzie obecnym w Berlinie na otwarciu niemieckiego parlamentu celnego.

Proces przeciwko Dieckhoffom przed sądem przy- siegłych w Bochum ukończono dnia 10 bm. o godzinie 3 z rana po 19 godzinnych obradach. Jak wiadomo, Dieckhoffowie założyli tajną agenturę, która się trudniła uwolnieniem popisowych od wojska i w tym celu prze- kupowała za grube pieniądze od popisowych ściągane, których wysokość czasami do 500 wynosiła, lekarzy woj- skowych, którzy przy komisjach rekrutacyjnych fungo- wali. Wyrok wypadł łagodniej, niż to początkowo są-

dzono. Oskarżonych Kirchoffa, Pörtgenaa, Massmanna, Mengelkampa, Mengego, Rättegö, Overkampa i Voigtla skazano za zbrodnię przeciwko publicznemu porządkowi w myśl paragrafu 113 każdego na trzymiesięczne wię- zienie i na utratę praw obywatelskich przez cały rok; Ernesta Dieckhoffa na trzyletnie więzienie i 300 tal. grzywnien, a w razie niemożności zapłacenia tych ta- leń jeszcze na 6 miesięczne dodatkowe więzienie i postrad- nia praw obywatelskich na przeciąg pięciu lat; Fryde- ryka Wilhelma Dieckhoffa na jednoroczne więzienie i utratę praw honorowych przez 2 lata; Augusta Dieck- hofa na trzyletnie więzienie i utratę praw honorowych przez trzy lata; Karola Dieckhoffa, który już przez są- w Essen skazany został za sfalszowanie wekslu na 2½ roku do cuchthausu, na 8 miesięcy tegoż więzienia, za- płacone 150 tal. grzywnien, lub odsiedzenie jeszcze 3 miesięcy w tymże więzieniu; Ludwika Hilsa na cztero- miesięczne więzienie i utratę praw honorowych przez rok; zamężną Adolfinę Büttler, z domu Dieckhoff na 6 miesięczne więzienie i na utratę praw honorowych na rok jeden; obażłowani Holbeck, Gördt, Raupé, Alte- wischer, Wittkamp i Ebert zostali uwolnieni. — Proce- ten jednakże na tym wyczerpnęty nie został, gdyż jeszcze w kilku innych miejscach, mianowicie w Han- werze toczy się w tej samej sprawie śledztwo.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 kwietnia. „Nowy gabinet utworzo- ny — pisze tutejsza Presse. — Rzeczy rozwinęły się tak jak przepowiedzieliśmy. Stronnictwo niemieckie świę- tuje. Żaden poseł ministerialny lewicy ani też żaden niezależnej najskrajniejszej lewicy nie znajduje się w ga- biniecie, wszystkie miejsca obsadzone zostały urzędni- kami, częścią definitywnie, częścią prowizorycznie. Pr- wodopodobnie odmówili niektórzy z owych panów przy- jęcia teki i dla tego mianowani zostali kierownikami (Leiter), podczas kiedy inni znowu definitywnie nomina- cyą podali za główny warunek swego wstąpienia. Co do nazwisk panów, co mają być mianowani, najgłębsz- panuje milczenie. Nie wiemy, na co się ta tajemniczo- ma przydać, lecz nie chcemy nowemu prezesowi mini- sterstwa zatracać radości, iż ludom Austrii sprawy nie spodziankę. Byłoby i ta niespodzianka była przyjemną. Ponieważ brak wiadomości pozytywnych, przeto kontento- wać się należy pogłoskami. Pewnem być ma, że hr. Taaffe będzie ministrem spraw wewnętrznych, dość pe- wniem, że De Pretis kierownikiem ministerstwa handlu. Opowiadać potem jeszcze, że Hofken zostanie ministrem skarbu a hr. Amadei, były szef krajowy Bukowiny, mi- nistrem rolnictwa. Dwóch tych panów uważać będziemy za ministrów, gdy nazwiska ich przeczytamy w Wiener Ztg. Jutro nowi ministrowie przedstawieni zostaną ce- sarzowi a już pojutrze nastąpi może ogłoszenie pism nominacyjnych w Wiener Ztg. Równocześnie ogłos- zoną zostanie dymisja ministrów parlamentarnych. Dla niektórych z ustępujących panów przeznaczone są wy- sokie ordery. We względzie programu na najbliższą przyszłość nowego ministerstwa słychać, że przedewsz- ytkiem zamierzone rozwiązanie rady państwa i wszel- kich sejmów krajowych. Podczas przygotowań do ogol- nych nowych wyborów mają potem stanowcze być za- wiązane układy ugodne z przewodcami Czechów i z Po- lakami. Będą one, jak się samo przez się rozumie, cha- rakteru ściśle poufnego, ponieważ zdaje się górować ży- czenie, aby przygotować teren w ten sposób, aby wszy- stkie sejmy krajowe zebrały się w komplecie i aby wszystkie stronnictwa ukazały się w izbie poselskiej, by- rewizją konstytucyjną przeprowadzić w duchu rozszerzonej autonomii krajowej. Hr. Potocki zdaje się być pewnym Polaków tj. ich powrotu do rady państwa. Polacy nie są ani zasadniczymi przeciwnikami obeszania rady państwa ani konstytucji gduńowej w ogóle, lecz starają się je- dynie dla Galicji o wyjątki, jakie złożyli w rezolucji sejmowej. Z Czechami ma się naturalnie sprawa inaczej. Tymczasowo nie zawieszono jeszcze układów; żaden z przewodców czeskich nie znajduje się w Wiedniu i żaden też tymczasowo nie został powołany.“

Generał hr. Anersperg, komendant wojska w Bocche di Cattaro, przybędzie za dni kilka za urlopem do Wied- nia. Wniósł on był o dymisję, której jednak nie przy- jąto a udzielony mu natomiast urlop zamysła tu prze- pędzić. Zresztą nie wygląda podobno jeszcze zupełnie pokojowo w Bocche di Cattaro. Kriwościanie i Ledeni- cianie nie chcą podobno zezwolić na wnoszenie nowych fortyfikacji i ścierpieć popisu ludności.

HISZPANIA.

* W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o roz-

pasiecznego, do księdza Logi, nie powiadać jej nic wcale o tem, z kim tam ma się zobaczyć. — Biedny Jan nie wie jeszcze, po co przyjechał pan Fantazy, a już mu los przysłał silnego — sprzymierzeńca w hrabi- nie Idalii, sąsiadzie Respekta i Fantazego. Poznała one tego ostatniego w Rzymie, a oczarowana świetnym błyskiem brylantowej imaginacji zimnego w głębi wiel- biciela, powzięła do niego przywiązanie łączące w sobie miłość Julii z miłością Medei. Dowiedziawszy się o zamiarze poślubienia Dyany, przyjeżdża ona za Fan- tazyem do Respektów, podchodzi niewiedzialnie do zebra- nych pod dębem i m'mo woli wysłuchać musi szyer- derczej charakterystyki, jaką o niej daje niewierny i neliotliwy kochanek.

Rozkiełzany humor Dafnickiego taki nam kreśli z niej obraz:

— Hrabina Idalia
Rodzaj Pani Staël — machina parowa
Pisząca listy...
.....Jęj talia
Jest do polowy z mgły, druga polowa
Bez kości, sprężyn, samą siłą skrętu
Idąca naprzód — zresztą w oczach cała...
.....Dwie czarne plamy atramentu
Na prześcieradle białem...
Kto prześcierało to sztyletem zbroczy:
Popelni — wielką poczęty... z osobą,
Którby dała dziś dzieł lat życia
Za jaką scenę głośną i tragiczną...
Jęj trzeba rany, usta ma do picia
Trucizny; byłaby osoba śliczną
Mając rodatę serce lub sumienie,
Do miesięcznego modlącą się blasku.
Nieszczęściem — takie biedne przeznaczenie —
Że jako okręt rozbity na piasku
Siedzi i czeka; lecz żądane burze
Nigdy ją z ziemi zabrać nie przychodzi.

Hrabina, ujrawszy Idalią za krzakiem, nie zdradza jej przybycia przed nikim i wychodzi, a tak powoli przyszi- oblińczy zostają nam na sam. Dafnicki z cynizmem przerażającym do kości odzywa się do swej przyszłej: Czy nam klęknąć? Na co ta oburzona do głębi, z po- gardą maluje nikczemne zabiegi milionera, niegodne ra- chuby ojca, i zarcza, że nie wpróżdy spełni nadludzka ofiarę swych uczuć, jak gdy zobaczy, że wierzyciele przyjdą po ostatnie mienie rodziców. Najlepiej sam Fantazy wrażeń tej sceny maluje, mówiąc do Rze- cznickiego:

Rzecznicki! w mojej duchowej naturze
Wielka się stała, ogromna przemiana!
.....Duchowi memu dała w pysk i posłała

Tymczasem Jan spotyka Stellę i pytając o skutek swej niedawnej próby, żeby Dyana sprowadzić do księ- dza Logi, z przerażeniem dowiaduje się, że Dyana czuje wprawdzie do niego niezmiennie i gwałtownie przywiąza- nie, ale też bez ładu i powagi zostanie interesowi rodziców. Złamany i zbolały, niepewny, czy w łeb so- bie wypalić czy upić się jak soldat, kładzie się nad brzegiem strumienia, muci i głośno narzeka na swą dolę, gdy nadchodzi Idalia, a podłuchawszy tajemnicę młodzieńca, przynusza go do wyjścia z roli udanego Baszkira, i obiecuje dopomóc kochankom, jakimbyś koszmą. Ofiaruje Janowi cały swój majątek, ale gdy ten przeciwko temu zakłada swe szlachetkie weto, Idalia w głowie swej szuka jakiegokolwiek sposobu na zerwanie zamierzonego z Fantazyem zamieszania. Z drugiej strony przybycie Idalii przekonało Hrabinę, że Fantazy mimo sztylerstwa i nienawisści powierzchownej nie za- pełnia jednak obojętnie mówić może o dawniej bogdane, zdradza więc przed Fantazyem jej przyjazd, na co ten jakby oparzony wybiega, by się zobaczyć z tem fatum, które go wszędzie prześladowe. Teraz i życzliwy Major wie o tej sprawie, a widząc, że Idalia przeszkadza zamiarom jego gospodarstwa, wpada na szaloną myśl porwania jej i przewiezienia gdzie tam przez stepy na- powrót do domu. Daje w tym względzie stosowne roz- kazy Baszkirowi, który je znowu Kałmukowi do wyko- nania zaleca. Wieść o porwaniu Idalii napędza wszyst- kich przestachem. Fantazy uważa za swój obowiązek pogonić za nią, za nim spieszy reszta domowników i gości. Tymczasem pokazuje się, że w miejsce Idalii porwana została żona Rzecznickiego, co chcąc swemu mężowi sprawić niespodziankę, zajeżdża do domu, w którym mieszkała Idalia, i w stroju jej chciała znie- nacza podejść swego męża. Łatwo pojąć gniew oszukanego marszałka, zwłaszcza że tej wiadomości sama Idalia mu udziela. I ten więc siada na konia, dogania swą przez Kałmuka (Nessusa) porwaną żonę (Dejanirę) tuż pod jedną z wiosek Idalii i zostaje tam, by odpocząć ze znoju i wstyd swój chwilowo ukryć przed światem.

Teraz czynność przenosi się do domu Idalii. Pod- czas gdy jedna część towarzystwa bawi się sztylerczo- koszmą Rzecznickiego, tymczasem Fantazy, który wie- dział, że to Major kazał porwać Idalię, i sądził, że wy- konanie tego zamiaru w istocie przyszło do skutku, spotkawszy Moskala uderzył go w twarz i stoczył z nim straszny pojedynek, bo przegrał w karty swą głowę.

Tak jest, dziś o północy musi on sobie życie odebrać, ale przed śmiercią przynajmniej zapisze Dyane cały swój majątek. Tymczasem obojgu młodym prawie nie- podobną było nie spotkać się z sobą. Kiedy nie wiedząc o niczem Dyanie nagle tak Jan stanął przed oczyma, padła bez przytomności na ziemię i nową oczywiście zrobiła plamę na rachunku ojcowskim. I Fantazy, sta- nąwszy prawie na krawędzi grobu, tem głębiej uczuwa, jak był niegodnym Dyany, jak gwałtownie jeszcze dla Idalii żywi uczucia, pisze więc do tej płomienisty bile- cik, zapraszając ją na cmentarz — na ostatnią godzinę. Idalia nie posiada się z radości i bieży na miejsce umówione; tu stara się jeszcze nakłonić kochanka do życia, ale gdy ten niezmiennie obstaje przy swoim po- stanowieniu, i ona już z nim gotowa porzucić tę ziemię, gdy nagle w pobliżu rolegą się strzał. To major, tyle piwa nawarzywszy, śmiercią postanowił naprawić te szkody, ufny, że w takim razie Fantazy życia sobie nie odbierze i zostanie zięciem hr. Respekta. Ale strzał nie był śmiertelnym; rannego obstępają wszyscy domo- wnicy; w takiej chwili o zgodę nie trudno; Fantazy już przysięgł Dyanie wierność nawet po za grobem; prośby Majora zmniejszą też serce Respektostwa, i ci nie zdolni już odmówić ręki swojej córki Janowi, spadkobiercy Majora milionera.

Streszczanie to Niepoprawnych, zbyt może obszerne, ale przy nowej i mało znaną sztuce konieczne, uprawn- nione pewnie do zapytania: kóż tu Niepoprawnym? Mnie się przeciwie, zdaje, że wszyscy Wyleczni. Stary Respekt z przesądów rodowych, hrabina z aktor- stwa, Fantazy ze zimnego sztylerstwa, nie znającego sza- cunku dla nikogo, nawet dla własnej istoty, Idalia z cho- robliwego romantyzmu, Jan i Dyana z trawiącej serdecz- nej tęsknoty; a może i Rzecznicki, śmiesznością okryty, zajrzy w służalczą swą duszę i oknie się z nikczem- nego żywota. Z drugiej strony prawda, że tu aż nadto sztylerstwa; jednak gdyby się mnie kto pytał, czy sa- tyra była tu celem Słowackiego, musiałbym temu sta- nowczo zaprzeczyć. Satyra okrywa śmiesznością, tu na- żadnej osobie dramatu i łutki śmieszności nie utrzym, chyba na Rzecznickim samym, a i ten nawet raczej jest nikczemnym jak śmiesznym. Prawda, że hrabina jest zabawnie sielankową i chciałaby przy nędzy świecić po- zornym blaskiem, wada ta jednak mniej więcej całej pki niewieści właściwa i mniej pod nożyk satyryczny przydatna, jak gdyby się u mężczyzny znalazła. Jest tu więc nie satyra lecz sztylerstwo rażące i przenika-

jące do głębi; sztydzi Respekt, sztydzi Rzecznicki, szty- dą i major i Idalia, nawet Jan a najbardziej ze wszyst- kich sztydzi Fantazy. W Fantazyem spotęgowała się go- rąca dusza Słowackiego do niepojętej siły. Od pierw- szego występu na scenę do ostatniego niemal spuszcze- nia zasłony tryska on na wszystkie strony tym nieprzebranym jadem, wysysanym z uciech świata, z nikczemności przypadkowego otoczenia, z nudy wy- głęj w próżniactwie, a co gorzej, z niezdolności do ja- kiegokolwiek poważniejszego zajęcia. Fantazy to ruina wielkich nadziei, to geniusz stracony z wysokości, któ- remu nie wiele już brakło do sławy i szczęścia, gdy jak- iś zawistne fatum a przytem brak wiary naraz popod- cinało mu skrzydła. Za to się on mści, choć tylko je- zykami, na każdym, kto stąpi w zakłętę koło jego ducha.

Widziałeś Wasan, jakie w przedpokoju
Hamadryady, Laokonty, Psylle
W ojca Adama przenajświętszym stroju
Stoją z lokajstwem w zgodzie?...

Wasan, oto przemowa do swata Rzecznickiego, co jego pieniędzy i wpływem z faktotum wyszedł na marszałka, oto powitanie progu, z którego wywieść ma dozoną towarzyszkę życia.

.....A nie tyle

Lokajów, ile posągów! — a wszyscy
Postaci większej, niżli chce natura:
Bo ci lokaje są snitów bliscy
Głowami, a ich olbrzymia struktura
Herkulesowe przypomina członki.

Jakaż tu satyra na głupstwo tęcia i tęćcinę. Lece- nieubłaganemu na tem nie dosyć:

Sądze więc, że i panny tu znajdziemy
Jako Dryady albo Amazonki,
Nadludzkie. — Śpię więc będę lub niemy,
A ty, rozsądny, patrz na mnie i gadaj;
Co człowieczego znajdziesz pod boskością
Kształtu, wydobądź, ojca wypowiadaj
Z politycznego sumienia, z Jejmości
Wejź w jak najbliższe stosunki, aż ci się
Przyzna, pod jakie jarzmo zgnie zięcia; —
Słowem: jak gdybyś zjechał na komisję,
Gadaj, rób i patrz; a ja się w dzieciznę
Roli dam wszystkim, gdzie chcą, za nos wodzić.

Czy jest gdzie pod słońcem drugi zięć, coby w po- dobny sposób odprawiał wstęp do domu rodziców swej przyszłej? W tym tonie utrzymywał się Fantazy, jak- mówię, do końca. Zaledwie słuchacz czy widz ma czas ochłoniąć z jednego wrażenia, jakie na nim sprawił mi- got piekielnych brylantów dowiecipiających jaskrawo światło z Dafnickiego ust i oczu, już ci na niego spada

ruinach w Katalonii dodać należy, że do prowincyi, w powstaniu będącej, wysłano znaczną ilość wojska, bo samą piechotę na 37 batalionów obliczają. To też podług najnowszych telegraficznych doniesień, które naturalnie na bocznych liniach tylko przesyłanymi być mogą, opór powstańców prawie już przełamano. Generał Baldric przybył 7 b. m. wieczorem do Sabadell, a przy jego zbliżeniu powstańcy, którzy zajęli byli ratusz i ciągle staczali barce z ochotnikami, którzy rządowi wiernymi pozostali, oszańcowani w kościele i na dworcu kolei żelaznej, podali tył, a generał miasto zajęł. Ponieważ Moncada i San Andres już wcześniej zdobyty zostali, przeto komunikacja koleją żelazną łatwo się da przywrócić. Powstańcy z Barcelony cofnęli się po większej części do Gracia i Clot. Dnia 8 b. m. generał-kapitan Gaminde wyładował zaatakowanie ich za barykadami. Podczas kiedy na drodze z Barcelony do Gracia zwykle spotykać było można przechodzących się spokojnie mieszkańców Barcelony, chcących po za murami stolicy prowincyi zaczerpnąć świeżego powietrza, maszerowały dnia 8 b. m. po tej samej drodze kolumny wojsk z działami, na przodzie całkiem w innym celu, — ażeby „przelewać krew”. Generał Gaminde dnia 9 b. m. przypuścił z rana szturm na barykady i posiadał miasto po jednogodzinnej walce bez wielkich strat. Powstanie zatem w Katalonii uważać należy za przytłumione. — Ile krwi od wypędzenia Izabelli w kraju tym się wylało, wiemy, lecz ile się jeszcze wyleje aż do ustalenia stałego rządu, to nikomu nie wiadomo.

Telegramy.

Petersburg, 13 kwietnia. Deutsche Petersburger Ztg. rozbiiera w artykule wstępnym stosunki państwa do prowincyi nadbałtyckich. W nadaniu autonomii krajowej prowincjom nadbałtyckim upatruje ona przy równoczesnym zachowaniu jednolitości państwowego drogi do zgody prowadzącą, o którą jednak obie strony starać się winny. Artykuł wyjaśnia gruntownie obustronne stanowisko państwowo-prawne.

Wiedeń, 13 kwietnia. Feldmarszałek baron Hess umarł dzisiaj.

Wiedeń, 13 kwietnia. Wiener Ztg. ogłasza w części urzędowej ośm cesarskich pism odrębnych, datowanych dnia 12 kwietnia, do członków dotychczasowego ministerstwa, zwalniających ich z dotychczasowej funkcji i nadających ministrom Giskra, Herbstowi i Brexlowi godność tajnych radców. Dalej ogłasza urzędowy dziennik cztery cesarskie pisma odrębne, mianujące hrabiego Potockiego prezesem ministerstwa i kierownikiem ministerstwa rolnictwa, hrabiego Taaffe ministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem ministerstwa obrony krajowej, radcę dworu pana Tschabuschnig ministrem sprawiedliwości i kierownikiem ministerstwa wyznań, i oddające szefowi sekcji panu Distler kierownictwo ministerstwa skarbu, jako też szefowi sekcji panu de Pretis kierownictwo ministerstwa handlu.

Paryż, 12 kwietnia. Ciała prawodawcze. P. Ferry interwjuje we względzie szkoły medycznej. Minister oświecenia p. Ségris broni rozporządzenia kroków, dodając, że jeżeliby się niespokojności powtórzyć miały w dniu 1 maja, szkoła zupełnie zamknięta zostanie.

Paryż, 13 kwietnia. W dobre poinformowanych kołach mówią na pewno, że minister spraw zagranicznych hr. Daru wystąpi z ministerstwem; sądzą, że przez wręczenie noty francuskiej w Rzymie zostanie odroczone, i że stanowisko rządu w obec Soboru stanie się znówu więcej wyszukującym.

Rzym, 12 kwietnia. Najbliższa kongregacja jenerała odbędzie się we wtorek.

Lizbona, 13 kwietnia. Doniesienia z Rio de Janeiro potwierdzają wiadomość, że Lopez pobity został przez jenerała Camara pod Aquibana. Lopez, który się nie chciał poddać, poległ podobno, resztę jego armii wzięto w niewolę.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 14 kwietnia.** Dnia 5 b. m. umarł w Jabłonie w Czerkowskim Tytus hr. Dzieduszycki, urodzony roku 1796. „Należy mu się — powiada kraj — wzmianka pominięta w łamach dziennika, nie tylko z powodu jego działalności przed powiekiem na polu piśmiennictwa i umiejętności, ale oraz jako jednemu z obywateli, który na polu życia publicznego zawsze przy postępowym stojąc sztandarze, w czasie największego nawet uduśnienia, nie zaparł się stanowiska narodowo-opozycyjnego. Prace jego piśmiennicze, rozprawy treści filozoficznej, przyrodniczej i literacko-krytycznej, którego większą część pod imieniem Phi-

lopolskiego w ówczesnych pismach ogłaszał, dziś zapomniane, nie byłyby wówczas jednak były zjawiskiem, nosząc na sobie cechy kierunku nowoczesnego racjonalizmu, który wtedy w całej literaturze polskiej może tylko jednego w nim miał reprezentanta. W „Pamiętniku lwowskim” z r. 1819 polemizował on zwycięsko z Janem Śliadeckim w obronie filozofii Kanta. W r. 1817 napisał z powodu analizowanej w Łożysku Sanu obrzydliwej skamieniały głowy przedpotopowego nosorożca, pierwszą podobno w języku polskim wydaną oryginalną rozprawę paleontologiczną, zawierającą głębokie poglądy geologiczne, a jak wówczas nadezwyczaj postępowe. Inna praca jego naukowa w czasopiśmie Ossolińskich z r. 1831 należała do zbierania danych statystycznych w naszym kraju i dotyczyła już zagadnień ekonomii politycznej, której to umiejętności oddał wyłącznie prawie się oddał. Drukował później już tylko liczne rozprawy gospodarcze, a obszerne dzieło ekonomiczno-polityczne, nad którym do końca życia pracował, zostało (podobno niedokończonym) w rękopiśmie. Wszystkie pisma jego odznaczają się niezwykłą czystością języka w składni i syntaktycznych przypominających pisarzy. W ostatnich latach pracował wiele nad terminologią polską prawniczą, to też bądź dzieło jego w rękopiśmie pozostające, bądź tylko fragmenta tego dzieła należałoby drukiem ogłosić. Jeżeli nie pod innym względem, to już niewątpliwie pod względem ścisłości i trafności terminologii byłoby one cennym nabytkiem jurystycznej literatury.

W życiu publicznym odznaczał się Dzieduszycki postępowością swoich przekonań. W r. 1848 był on przez dłuższy czas prezesem rady narodowej lwowskiej. Przewodził również na najbarwniejszym w ówczesnych zgromadzeniach ludowych dnia 25 kwietnia i oświadczył się wbrew większości stronnictwa demokratycznego za dopuszczeniem ostatniego zjazdu sejmiku postulatów, żądając, aby sejm ten się zebrał w celu uchwalenia ustawy wyborczej przysługującej reprezentacji krajowej, a to z powodu, że okrojona ordynacja gorsza w każdym razie będzie od uchwalonej przez sejm krajowy, choćby z najwstępniejszych, ale zawsze narodowych złożonych wyborów. Sejm postulatowy zresztą, pod naciskiem ówczesnych wypadków i publicznej opinii, niepostępowej ordynacji uchwalając zaniem jego nie byłoby w stanie. Przekonanie to wypowiedział sp. Dzieduszycki również w osobnej wówczas wydanej broszurze. Czas okazał, jak słusznym było jego zapatrywanie.

W czerwcu 1848 r. wybrany do rajstgu wiedeńskiego przeniesionego pójnóż do Kromieryża, postował, przestrzegając nieustannie wyborców swoich, że niczego spodziewać się nie należy po zgromadzeniu, które w czasach przeobrażenia monarchii kilka miesięcy nad układaniem regulaminu obrad trwoni.

W r. 1851 korzystając z prawa przysługującego mu w moc fundacji sp. Ossolińskiego, wystąpił z radką odważy cywilny przeciw pogwałceniu przywilejów instytutu Ossolińskich, dokonane przez ówczesnego namiestnika hr. Góluchońskiego. Oddał usunąć się w zacisze domowego życia.

*** Poznań, 14 kwietnia.** Uczony przewodnik tutejszego gimnazjum ad. Sanctam Mariam Magdalenam, doktor Enger, obchodził w dniu dzisiejszym zrazką w swoim rodzaju uroczystość. Dzień bowiem święcił jubileusz 25 letniego dyrektorstwa. P. Enger przez lat 20 zostawał na tym urzędzie przy gimnazjum ostrowskim, który to zakład również dziś kończy 25 lat swego istnienia. P. Enger był jego pierwszym dyrektorem, następnie po śmierci sp. dyrektora Brettnera powołany został na jego miejsce do Poznania. Jak się dowiadujemy, złożył uczniowie gimnazjum przy zakończeniu kursu zimowego jubilatowi w jego mieszkaniu odpowiednie okolicznościowo powinszowanie i ofiarowali mu mały upominek. Dziś zaś deputacja z grona nauczycielskiego, składająca się z 6 członków, udała się do gmachu gimnazjalnego, by temuż jubilatowi stosownie wyrazić życzenia, oraz wręczyć skromny podarek, mający p. dr. Engerowi i jego rodzinie przypominać ważny ten w życiu jego wypadek.

Wczorajszą Ostdeutsche Ztg. donosi, że na kandydata niemieckiego do krzesła poselskich przy mających w tym roku nastąpić wyborach tak do pruskiej izby poselskiej jak i parlamentu północno-niemieckiego podał się tutejszy rzecznik p. Doekhorn. Wybór jego na następcę do izby poselskiej z Poznania, który dotąd był reprezentowany przez radcę miejskiego p. Bergera; do sejmiku Rzeszy z miasta i powiatu poznańskiego, które ostatnią razę wybrały były większością głosów hr. Jana Działalskiego.

*** Kalendarz.** Jutro, w Wielki piątek, dnia 15 kwietnia Krescentogę; w kalendarzu słowiańskim Nosiśawa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 54.

Pełnia księżyca dnia 15 kwietnia o godzinie 11 minut 30 w nocy.

Dnia 15 kwietnia 1371 statuy Przemysława i Ryksy poruczone z wieży poznańskiej zrucono. — 1518 wjazd Bony do Krakowa. — 1550 rozbicie szat Batorego między dworzan. — 1831 powstanie w powiecie włocławskim.

*** Spisek.** W Paryżu w salach najwyższych arystokracji krąży się wielki spisek. Tym razem idzie o detronizację, a nie Napoleona III, ale najmożliwiej o lat kilku nad pięć piękną panującą cesznią. Sznójn popadł w nielaskę, aby się go pozbyć zupełnie, panie paryskie i to najładniejsze, powzięły zamiar dla miłości fryzury udać się w tym roku nie do kąpieli lub na granicę, ale do dobrego swych, gdzie każą sobie głowy zupełnie ogolić. Z nadejściem zimowym fryzy nieprzajęli ciółki sznójnowi mają się odważnie ukazać w salach z fryzurą à la Titus, co znaczy: włosy krótkie, mocno ufrizowane, podtrzymane przez dyadem z drogiem kamieniem. Do tej fryzury muszka pod oczkiem w dodatku, a nie wdzięczniejszego i bardziej zachwycającego.

*** Stowarzyszenie psów.** Redaktor rubryki pod tyt.: „Rozmaitości” w „Liberté” wyzwał na wystawie psów w Paryżu projekt stowarzyszenia psiego, zwaną w celu uszlachetnienia rasy ludzkiej.

widzieli w streszczeniu, uginając się niejako pod ciężarem zwalonej na siebie śmieśności, Idalia walczyć dopiero zmuszona o to, żeby sobie zjednać przyjaciół widza. Z początku nic, jak tylko intygranką rozmawiana i goniąca z nietajonym uczuciem zemsty za swym przezwierczeniem, w rozmowie z Janem odkrywa nam już pierwszą nitkę złotą swego serca, gdy mu chce oddać wszystko nie dla tego, aby Fantazy nie otrzymał ręki Dyany, lecz że to

..... jedna z dusz ranionych
Jedna z dusz, które mi są dawno bratnie...
Ten bratni z Janem sojusz stwierdziła przysięgą,
gdy jego narzekania słuchała

A wiesz ty,
Że ja słuchając przysięgam na cienie
Chrystusa, że tej boleści pół biore,
I będę tobie tutaj służąc wiernie
Sercem, co we mnie także bólem gore,
Także ranione.

Im dalej toczy się rozmowa, tym piękniejsza w obrazach kochance objawia się dusza, widzimy, że to nie zalotnica tylko, nie zaślepiona bachtanka, nie kapryśna i uparta awanturka, która pod włoskiem niebem zasłynęła z miłości dziś postanowiła zatrzymać Fantazego za jakąś cenę; lecz odkrywamy w niej kobietę kochającą coś więcej jeszcze, jak samą tylko siebie, bo kochającą wszystko, co piękne i szlachetne. Idalia wie, że jest egzaltowaną, ale tak po porwaniu Rzecznickiej o sobie mówi.

— O! ten świat — że anioły smuci.
Nie daj! — Mnie samą wzgarda i ohyda
Bierze, gdy widzę, że takie gadziny
Rozsądkiem przeciw exaltacji świzkają!
A jakieś to w tym domu być czynny
Ludzi, co sercem i rozumem blizkają?
Przedali córkę — mnie natrętną marę
Chcieli oddać — jak? — afrontowaną!
Tak że mi chyba wzięść habity szare
I za klasztorną trzaska być ścianą
Przekęć ostatnie... Precz serca przedajne!
Za was rumienie się, jak róża sromu.
Szczęście, że blisko konie mam rosnące.
Powróć — sama — do smętnego domu
Z moją niedolą i moim cierpieniem
Dawnie, lecz mędrza stokród doświadczaniem.

Kiedy na wezwanie Fantazego stanęła na cmentarzu, egzaltowana kochanka przekonuje się, że przynajmniej do roli porwanej, była powodem pojedynku Fantazego z Majorem, więc powodem śmierci swego ukochanego; nagle więc poważnym chłodem owiana, traci odwagę za siebie i za Fantazego i woła:

Oto statnia tego stowarzyszenia:

Art. 1. Wszyscy ludzie są równi przed psami, bez względu na ród, stan i majątek.

Art. 2. Stowarzyszenie będzie się starało uczynić ludzi wiernymi, przywiązanymi i wdzięcznymi; będzie im wykładać przebaczenie znieść i pamiętać doznanych dobrodziejstw.

Art. 3. Indywidualizm, który zdradzi przyjaciela albo zniszczył dobroć, będą wysyłane do klasy psiej, gdzie ich zarazem nauczą i przykładać wskazują, co to jest wdzięczność. Ci, co by w klasie ośmieli się uderzyć profesora, będą karani gwałtem po twardo przez tego, co został zmaltretowany.

Art. 4. Stowarzyszenie będzie klasa kasyerów, który opanuje pokusa dła nogę z kieszka swego chlebałowcy. Lekcyje będzie im dawał pies pasterza, który przez dwa dni przelazł koło barana nie spróbowałszy jego smaku i byby niezawodnie przejdzie z głodu, niż zdradził zaufanie swego pana.

Art. 16. Stowarzyszenie będzie istniało do czasu, w którym ludzie dojdą do tej wierności, przywiązania i dobroci co ról psi, — co znaczy wieki.

Siedlisko Stowarzyszenia znajduje się w Paryżu przy ulicy Wierności.

*** Bal w Taileryach.** Na każdym balu w Taileryach konsumują: wina szampańskiego butelek 900, Bordeaux 400, Maderę 50, orszad 1200 kwart, kawy zamrożonej 200 kwart, gorącej czekolady 200 kwart, lodów 9000 filiżanek, ponczu 1200 kwart, herbaty 200 kwart, 3000 ciastek, 100 wielkich pasztetów, 1200 funtów męsa, 200 kapłonów, 50 bażantów, 100 kurczaków, 12 dużych szynki, 300 skowronków, 24 potraw z ryb, 12 galarek, 24 salaty, 16 pasztetów trufliowych, 20 obryzanych Filets de boeuf, 3000 kromek chleba. Wszystko to zunka w przeciągu godziny za otwarcie bufetu.

*** Złoty oszust.** Jeden z amerykańskich dzienników donosi o jakimś jegomości, który wynalazł sposób życia, jak to lilie polne, o których mówi Salomon. Jegomość ten wynajmuje sobie pokój w jakimkolwiek hotelu, kreśli kilka wykresów na kawałku papieru, który składa we czworo. Skończywszy te przygotowania, wynajmuje od kamizelki maleńką flaszkę, której etykieta ma śladowe wyrazy: Strychnina, trucizna. Flaszkę tę stawia obok złożonego w czworo papieru, poczem kładzie się sam do łóżka i strasznie zaczyna wydawać jęki. Lokatorowie wzruszeni echem tych grobowych tonów, przybiegają w pomoc, a po przeczytaniu etykiety flaszkicy posypają czemprędzej po lekarza. Podczas gdy lekarz wszelkimi znanymi środkami stara się ubezwzględnić działanie strasznej trucizny, liścieli lokatorowie zbierają między sobą składkę, którą ofiarują owemu jegomości z gorącą prośbą aby oddał poręcz swój szalony zamysł. W końcu antydoty na truciznę wywierają swój skutek, samobójca znów przywołano do życia, a po podziękowaniu swoim dobrodziejom i schowawszy ich dobrodziejstwa w postaci sporę liczby dolarów do kieszeni, oddał się, aby znów w innym hotelu się utrucił, gdy już groza nie będzie miał w kieszeni.

(Kur. Kr.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 kwietnia.

HOTEL DU NORD. Zakrzewski z Bojanic, Radowski z Berlina.

OSHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Babilina, Gajewski z Wolsztyna.

HOTEL POD CZARNYM OREEM. Suchorzewski z Puszczkowskiej.

HOTEL PARYSKI. Zakrzewski z Koźmina, Lichtwald z Bednar.

HOTEL RZYMSKI. Delhaes z żoną z Świączyna, Bardt z Pałowiec.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Błociszewski z Kłonów, Nollan z Gniezna.

HOTEL BERLINSKI. Michałowski z Augustowa, Pekoński z Poczdamu.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 kwietnia.

Poznańskie stare 3½%, listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4½%, listy zastawne tal. 82½%, plac. — Pozn. listy rentowe tal. 84½%, plac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcyje banku prowinc. poz. — plac. — Banknoty polskie 74 tal. plac. Akcyje poznań. banku realno-kredytowego — tal. plac. —

Żyto: na wiosnę 42, kwiec. 42, kwiecień-maj 42, maj-czerw. 42, czerwiec-lipiec 42, lipiec-sierp. — tal. plac. — Okowita: (z beczką) na kwiecień 14½, maj 14½, czerw. 14½, lipiec 15½, sierpień 15½, wrzesień — tal. w miejscu bez beczki 14½ plac. —

Giełda berlińska, 13 kwietnia.

Uspokojenie giełdy było dzisiaj znówu słabe, a obrót bez ożywienia.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 94½ pte. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 plac. Ob. pstwa (4½%) 77½ plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 115½ plac.

List. zastaw: Zachod.-prusk. (3½%) 74½ plac. dto (4%) 82½ plac. dto (4½%) 87½ plac. Pozn. nowe (4½%) 82½ plac. Listy rent. Pozn. (4½%) 84½ plac. Prusk. (4%) 55 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metali. (5%) — plac. Poż. narod. (5%) — plac. Losy z roku 1854 (4½%) 73½ plac. Losy kredytowe z r. 1858 86½ plac. Losy z r. 1860 (5%) 78½ plac. Losy z r. 1864 (4½%) 66½ plac. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — plac. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 115½ plac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4½%) 69½ plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 82 żąd. dto cząstkę po 100 złp. (4½%) 99 żąd. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4½%) 69½ plac. Listy likwid. 56 plac. Włosk. pożycz. (5½%) 54½ plac. Rumuńska pożycz. (8½%) 95½ plac. Rumuńskie oblig. kolejowe (7½%)

Wierze! do góry! do góry!
Śmierć jest okropnym, słuchaj, skramentem...
... Nie jest trucizną z taką warzą.
Widzisz me pierś dyszące? ..

i dalej:

...O! znajdź, znajdź jakie słowo większej mocy,
Aby mnie w ciemnej śmierci rozmiłować!

aż zakłęta przez kochanka na uczucie siostry dla brata mówi:

Duch! w ręce twoje,
W twe stała ducha mego! —

gdy pada strzał Majora, który oboje leczy do tego stopnia, że Idalia nad trupem Czerkiesza wypowiada, iż od dawnego kochanka nie pragnie już nic więcej — jak szacunku. Całą tę ubarwioną skalę najrozróżnionych uczuć oddała pani Nowakowska z głębokim zrozumieniem i naturalną prostotą. Kiedy porównam wystąpienie jej w roku przeszłym z grą tegoroczną, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia tu mego wielkiego zadowolenia, że, o ile wtenczas raziła nas wszystkich gorączkowa chęć błyszczenia i wywołania efektu, co najczęściej przeciwny wywoływało skutek, o tyle w roku obecnym, może też i z braku rywalek, pani Nowakowska mniej myśli o tym, żeby podobać się publiczności, a więcej o sztuce; i w tym postanowieniu podobna się nam tym bardziej. Artystka może z dwójakiem uczuciem występować na scenę; albo mówi: patrzcie, jak dobrze gram i składcacie mi hołdy — albo też stara się tylko grać jak należy, a sąd widzom zostawia. Komuż nie lepiej drugi podoba się sposób? Tej taktyki, jak się zdaje, chwyciła się w roku obecnym pani Nowakowska i ta jej niezaprzeczona zapewnia triumf. Głos gietki i śpiewny, oko wymowne, poruszenia dystygowanie, bystrość niepospolita w odgadywaniu ducha roli, panowanie nad objawem wzruszeń nieposłownie, śmiech czy płacz, bładość czy rumieniec, posłuszne jak klawisz fortepianu, wszystko to przymioty, dające pani Nowakowskiej prawo do panowania tak dobrze w salonie, jak w Sielance, ale jak tu, tak i tam nie pathos starożytny, ale naturalność i prostota podbijają sobie serce widzów. Zdale mi się, że na tej drodze widzimy teraz panią Nowakowską, na tej też życzymy jej jak najszybciej powrodozenia.

Brak miejsca nie pozwala nam obszerniej rozwinąć się nad grą reszty osób dramatu, choć ta, jak powiedzieliśmy, była pod każdym względem wykonaną. Pani Hrabina była istną córką Arkadyi przeniesioną z ogrodów Delila na podolskie łąny. Hrabia Respekt grał

71½ plac. Turecka pożyczka 46 plac. Amerykańska pożycz. (6½%) 95½ plac. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind. 123½, — 3½ plac. Gal.-kar. Ludwik 98½ plac. Austr. Franc. 214½ — 3½, — 4½ plac. Warszawsko-wiedeńska, 56 plac. Banki itd. Austr. kasyer. kredy. mob. 152½ — 1½, 3½, — 2½ plac. Pozn. prow. 103½, żądano. Słob. stow. bank. (4½%) 122 plac. Certyf. his. Hübnera (4½%) 98 plac. Hansem. (4½%) 9½ plac. Henkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113½, plac. ldr. 112½, plac. suwery 6. 25½, plac. nap. 5. 13½, plac. polimper. 5. 17½ plac. doll. 1. 12½, plac. Złota w sztabach funt celny 465½ plac. Srebra funt celny 29. 24 plac. Zagraniczne banku 99½ plac. Austr.-banku 82½ plac. Rosyjsk. banku. 74½ plac.

— Dykonto bankowe 4.

Pszcenica: 2100 funt. w miejscu 52—66 tal.; 2000 funt. na kwiec.-maj i maj-czerw. 59½ — 1½ — 60 plac. czerw. lipiec 61 — 60½, lipiec-sierp. 62½ — 3½, tal. plac. i żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44—46 tal.; polskie 41 — 1½, piękne polskie 45—45½ tal. z koleji plac. na kwiec.-maj 44½ — 1½, maj-czerw. 44½ — 45, czerw.-lip. 45½ — 46½, lipiec-sierp. 46½ — 1½, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 33—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—27½, tal.; polski 24½ — 1½, pomorski 26 — 1½, piękny pomorski 26½, tal. z koleji plac. na kwiec.-maj 25½, maj-czerw. 26, czerw.-lip. 26½ — 1½, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal. na paszę 42—48 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 15 tal. plac. na kwiec. i kwiec.-maj 14½ — 1½, maj-czerwiec 14½ — 1½, — 1½ tal. plac. Olej linaowy: 100 funt. w miejscu 12 tal. Olej skali: w miejscu 7½, — 1½, na kwiec. 7½, kwiec.-maj 7½, tal. plac. Okowita: 8000% 1 tralesa w miejscu bez beczki 15½, tal. plac. na kwiec. i kwiec.-maj i maj-czerw. 15½ — 1½, plac. i żądano, czerw.-lip. 15½, plac. lip-sierp. 15½, żąd. 1½, plac. sierp.-wrzes. 16 plac. 16½, tal. żąd.

Giełda wrocławska, 13 kwietnia.

Żyto: 2000 funtów, stale; na kwiecień i kwiecień-maj 42½, tal. pl. maj-czerwiec 42½, żąd. czerw.-lipiec 43½, żąd. i pl. lip-sierp. 44½, wrzesień-październik 43½, tal. żąd. Pszenica: na kwiecień 59 tal. żąd. Jęczmień: na kwiecień 41 tal. plac. Owies: na kwiecień 42½ tal. żąd. maj-czerwiec 42½, plac. Olej rzepiowy: wyżej; w miejscu 14½, tal. pl. i 1½, żąd. na kwiecień 14½, żąd. kwiec.-maj 14½, — 1½, — 1½, maj-czerwiec 14½, tal. pl. Okowita: bez banduli; w miejscu 14½, żąd. 14½, pl. na kwiecień, kwiecień-maj i maj-czerwiec 14½, czerw.-lipiec 15, lipiec-sierpień 15½, pl. sierp.-wrzesień 15½, tal. żąd.

	Na targu: piękna	średnia	poślednia
	skr.	skr.	skr.
Pszcenica biała	76—79	73	60—68
żółta	71—73	70	62—66
Żyto	55—56	54	53
Jęczmień	45—47	44	40—42
Owies	31—32	29	27—28
Groch	55—60	53	46—50

Giełda szeszeńska, 13 kwietnia.

Pszcenica: stale; na wiosnę 62½, czerw.-lipiec 63½, lipiec-sierpień 64½, tal. plac. Żyto: trzyma się; na wiosnę 43½, czerw.-lipiec 44½, lipiec-sierp. 45½, tal. plac. Olej rzepiowy: wyżej; na kwiecień-maj 14½, wrzesień-październik 13 tal. pl. Okowita: stale; na wiosnę 15½, czerw.-lipiec 15½, lip-sierp. 15½, tal. plac. —

Nadesłano.

Błogo skutująca Revalesciere du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiej skuteczności Revalesciere du Barry, odciek do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczególne kuraacy Jego Świętobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odciek wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go od zdrowia chcianno i odciek wyłącznie prawie używa wybornej Revalesciere du Barry, która nadzwyczaj pomysłnie nań działała. — Zareczają, że Jego Świętobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jej talerz i nachwalid się nie może błogich jej skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W następnych chorobach przewyższa ona każdy inny znany środek leczący: niestrawność, obstrukcję, ostrość, kurczacz, spazm, zawrocie, zgadze, dyary, cierpieniu żołądka, słabości nerwów, chorobę żółci, cierpieniu wątroby, pecherza i nerki, wzdymaniu, ociężałości, biciu serca, nerwowym bólu głowy, guchości, szum w głowie i w uszach, bólach w każdej części ciała, suchotach płuc i kanałach oddechowych, chronicznem zapaleniu i ropieniu żołądka, cierpieniu z kamienia wywołanych, hemoroidach, wrzutach żaskornych, szkorbacie, febrze, skrofalach, suchotach, puchlin wodnej, reumatyzmie, mdłościach i womitach nawet w czasie brzemienności, usposobieniu smutnem, spleen, ogólną słabość ciała, ochromieniu członków, kaszlu, bezsenności, braku pamięci, wycieńczeniu, melancholii, hysterii itd. (5268.)

Cenny ten środek leczący pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal 5 sgr., 2 funty za 1 tal 27 sgr., 5 funty za 4 tal 20 sgr., 12 funty za 9 tal 15 sgr., 24 funty za 18 tal — Revalesciere Chocolate w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprzedawcą można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gólebna ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafstrasse, Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnora; Lipsku u Teodora Fitzmanna, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzwlose, w Astenburgu w Saksonii u Rebskiego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnową pocztową lub zaliczką.

z przywoitym chłodem i oglednością zbankrutowanego magnata. W Rzecznickim byłibyśmy chcieli widzieć nieco śladów jego dzisiejszego stanowiska i majątku, a więc np. lepszą tuszę i wytworniejsze w stroju; zresztą p. Konarski pojął tę rolę doskonale i oddał ją z prawdziwą rezygnacją, jakiej do takiego charakteru potrzeba.

Dyana (panna J. Górecka), była stosownie zimną, zamkniętą i nieprzytomną i miała należyty wzgląd na charakterystykę, jaką o niej powiedział sam Fantazy; miała to rola, ale ten lepij musi być oddana, jeżeli widz ma jej nie zapomnieć do końca przedstawienia. Stelka (panna M. Górecka) była lekką jak sylfida i ujmowała słodczą swą mowę.

Panu Tkaczowskiemu trudno było nakreślić postać Jana w tak wybitnych kształtach, żeby na widzach głębsze zrobiła wrażenie. Wina to autora, który główną siłę skierowywał

Obwieszczenie.

Notowanie cen targowych ze strony komisji targowej nastąpi, począwszy od 1 lipca b. r., nietylko według miary (szefla), ale i wedle oznaczonej dla różnych gatunków płodów polnych wagi normalnej, wynoszącej dla

szefla pszenicy . . .	po 84 fut.
„ żyta . . .	„ 80 „
„ jęczmienia . . .	„ 74 „
„ owsa . . .	„ 50 „
„ grochu . . .	„ 90 „
„ rzepiku . . .	„ 74 „
„ zimowego . . .	„ 70 „
„ tatarskiego . . .	„ 100 „
„ perku . . .	„ 90 „
„ wyki . . .	„ 90 „
„ lubinu . . .	„ 90 „

Poznań, dnia 12 kwietnia 1870.
Król. Dyrekcja policyi.
Staudy. (2606)

W konkursie nad majątkiem kupca **Józefa Wache** w Poznaniu zamieszkałego wyznaczono do zameldowania należności konkursowych jeszcze drugi czas do **20 kwietnia** r. b. wieczorem.

Wierzyciele, którzy pretensje swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wykasowane lub nie, złożyć przed komisją konkursową w terminie, o którym mowa, w piśmie lub do protokółu zameldowania. (2597)

Termin do rozpoznania wszystkich w czasie aż do upłynienia drugiego czasu zameldowania należności wyznaczono na **dzie 26 kwietnia r. b. przed południem o godzinie 10**

przed komisją konkursową p. Gaebler radcą sądu powiatowego w lokalu sądowym na który wzywa się wszystkich tych wierzycieli, którzy należą do niego w ciągu jednego lub drugiego czasu zameldowania.

Kto zameldowanie swoje piśmiennie złoży, winien kopii oświadczenia i aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, który w naszym obwodzie urzędowym nie zamelduje, powinien przy zameldowaniu obronić prawa to zameldowanego jako pełnomocnika obrać i do akt wyznaczyć.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radców sprawiedliwości Gierach i Turschucke i obrońcę prawa Pilet jako rzeczników.

Poznań, dnia 2 kwietnia 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Gdy w sprawie konkursowej nad majątkiem kupca **Józefa Wache** w Poznaniu zamieszkałego dłużnik wsp. luy wniósł o zawarcie ugody, wyznaczaliśmy do rozstrzygnięcia sprawy co do prawa głosowania tych wierzycieli konkursowych, których interesy jako rzeczników dotąd nie są przyznane, termin na dzień

26 kwietnia r. b. przed południem o godzinie 10 przed podpisaniem komisarem w lokalu sądowym No 13, o czym interesenci, którzy wspomniane należności zameldowali lub zaprzeczyli się uwiadomiamy. (2591)

Poznań, dnia 2 kwietnia 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler.

W konkursie nad majątkiem właściciela dóbr **Hermana Nernst** w Gruszczyźnie z pretensjami się jeszcze zgłosiła pani **Emilia Nernst** z domu Brennecke w Świdrych zamieszkała w ilości 906 tal. wraz z prowizją. Termin do rozpoznania tej pretensji na dzień

23 kwietnia r. b. przed południem o godzinie 10 przed komisarem podpisany wyznaczonym został, o czym wierzycieli, którzy pretensje swe już zameldowali, się uwiadomiamy. (2590)

Poznań, dnia 5 kwietnia 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na św. Marcynie pod No. 278, przy ulicy Mińskiej pod No. 16 położona, do malarsza **Fryderyka Peterson** i jego żony **Julie** z domu **Foerster** należąca, która z objętością morgu 0,60, na podatek budynkowy z wartości użytku na 3800 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi subastacji koniecznej

w czwartek, d. 19 maja r. b. po południu o godzinie 4.

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w izbie No. 13. (2587)

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subastacyjny.
Buddee.

Walne zebranie Tow. roln. pp. Plezowskiego i Odolanowskiego odbędzie się w **Ostrowie** dnia **25 kwietnia** o 2 godzinie po południu. (2550)

Dyrekcja.

Listy do mnie adresować proszę:
Poznań, Piekary No 13. (2586)

Dr. Władysław Lebiński.

Kilka dobrze zachowanych **pleców, okien i drzwi** ma tania do sprzedania

aptekarski
Brandenburg,

(2549) W. Rycerska ul. 13.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i geografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej

przez **Edmunda Galliera.**

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp. Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Pedagog żyjący przyjaźń obowiązek nauczyciela domowego ile możliwości do starszych oraz już przygotowanych dzieci. Blizsza wiadomość przez księg. **N. Kamieńskiego** 1 Sp. w Poznaniu. (2599)

Wiem człowiek w sile wieku będący, posiadający język niemiecki i polski obeznany dokąd z prowadzeniem księzek i mogący złożyć kaucyję do 1000 tal. poszukuje miejsca zaraz, lub od św. Jana jako **buchhalter** w jakim handlu, fabryce, lub gospodarstwie. Reflektujący zechcą się skontaktować z księgiem **F. A. poste restante Krotoszyń.** (2598)

Bona już nie młoda poszukuje miejsca do dzieci. Adres **F. N. poste rest. Grodzisk** (2609)

Ucznia z odpowiednim wykształceniem poszukuje
Magazyn porcelany, szkła, szklarnia
W. Kilińskiego i Sp.

Złoty sobie przyjaźń natychmiast młodzieńca z wiadomościami odpowiednimi jako ucznia do mej apteki pod korzystnymi dla uczącego się warunkami. Witkowo w kwietniu 1870.

(2555.) **G. Janusch.**

Panna wydoskonalona w krawiectwie potrzebuje pałac we **Wrocławiu** pod Wronkami. Zgłoszenia franko. (2547)

Nakładem księgarni **W. Jaworskiego** w Krakowie następujące książki wyszły i są do nabycia w księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu:

Siemiński L. (1831—1863) Dwaj Juliusze tal. 1. Siemiński L. Adam Mickiewicz 5 sgr. **Pol W.** Losy poczwój rodziny 15 sgr. **Łękowski ks. Biskup.** Miscellanea 20 sgr. **Łękowski ks. Biskup.** Próby wierszów miarowych 20 sgr. **Łękowski ks. Biskup.** Katalog Biskupów Krakowskich 4 tomy 5 tal. 10 sgr. **Dziadoszycki M.** Piotr Skarga i jego wiek 2 tomy, wydanie drugie znacznie powiększone 5 tal. 10 sgr. **Dziadoszycki M.** Zbiór Oleśnicki 2 tomy 5 tal. 15 sgr. **Wszystkie pisma ks. arcybiskupa Holowickiego** 3 tomy 3 tal. **Mann M.** Podróż na Wschód 5 tomów 2 tal. 20 sgr. **Wierciński K.** Kazania Niedzielne, Świąteczne i Majowe 2 tomy, 2 tal. 20 sgr. **Dubois ks.** Wzorowy kapłan 2 tal. **Wielogłowski W.** Miesiące Maj 1 tal. **Łękowski ks. biskup.** Katedra na Wawelu 12 tal. (2587)

Również powyższą księgarnia przyjmuje prenumeratę na **Postillę** ks. J. Wujka (większą) dotychczas wyszła 44 pozycji w dużej Sec 8 tal. **Gaume.** Zasady i całość wiary katolickiej dotychczas wyszła 3 tomy. Prenumerata na wszystkie 9 tomów 6 tal. 20 sgr.

Losy loteryjne 1/16 tal. (oryginał) 1/32 tal. 2 tal. 1/64 tal. rozsyła **L. G. Ozanski.** Berlin Jannowitzbrücke No 2. (2339)

Skład mój

dreichów

na

wańtuchy

jest już kompletnie asortowany i ofiaruję artykuł ten przy uznanym doborze w

najlepszym i najcieńszym

towarze po (2588)

jak najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonują się sumiennie.

S. Kantorowicz,

— Poznań, Rynek 65. —
Sklad płótna i dywanów. — Fabryka bielizny.

Astr. kawior zimowy

polecają w najlepszym towarze bardzo tania (2589)

Bracia Andersch.

Świeżo wędzonego lososia, węgorza, kiel. sielawy i bydlinki

poleca (2661)

T. Luzziński.

Dzisiejszym pościągami pospiesznym otrzymamy znowu przesyłkę świeżego zielonego i wędzonego lososia

W.F. Meyer i Sp.,

Wielmoński plac 2.

placki, torty itd., na święta Wielkanocne

poleca się (2556)

R. Neugebauera,

Wilhelmowski plac 10. Szeroka ul. No 15.

Pedagogium wojskowe

w Berlinie,
Schönhauserallee No. 27,

przyjmuje młodzieńców każdego wieku, celem przygotowania ich do egzaminów abiturientów, do służby jednorocznej, na podchorążych, oficerów i do marynarki.

Wszystkie żyjące języki i wyznania religijne doznają tam należytego uznania. Programu opiewającego cel, ducha, urządzenie i warunki przyjęcia do zakładu rzeczoność dostać można w Berlinie i Poznaniu w księgarni **Behra i Bocha.**

Berlin, dnia 7 kwietnia 1870. (2518)

Dyrekcja.

von Gurecki Cornil. Dr. J. Killisch.

Kramy,

które nowo i wedle życzeń reflektujących urządzone będą, są do wydzierżawienia u

Braci Pincus,

(2421) Fryderykowska ul. 36.

Koncertowe i krótkie fortepiany

z fabryki królewskiego liweranta nadwornego pana

C. Bechstein w Berlinie,

których sprzedaż wyłączną na W. Ks. Poznańskie sam tylko ja posiadamy, nadeszły znowu w wszystkich objętościach i znajdują się na składzie po cenach fabrycznych od 1000 tal. począwszy i niżej. (2600)

S. Mendelsohn,

Wilhelmowska ul. 23.

By zyskać miejsce, jest do sprzedania kilka starych instrumentów tanio.

Najnowsze kapelusze

w wszelkich gatunkach,

parasoliki, parasole, wiedeńskie i ofenbachskie towary

skórzane, wiedeńskie maszyny

do wysoku kawowego, Rolosy,

wszystkie potrzeby podróży

w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u

Russaka & Czapskiego,

(2229) Rynek No. 82.

TORFIARKI

z najnowszemi ulepszeniami

zagłębiające się do 6 resp. 18 stóp poleca i udziela ceników jako też bliższych wiadomości

fabryka patentowych torfiarek

W. A. Brosowsky w Jasenitz p. Szczecinem.

Przez wybudowanie nowej lodowni i wczesne staranne warzenie, mogą już od dnia dzisiejszego rozpocząć sprzedaż

Piwa lagrowego.

Paweł Gumprecht, Poznań,

(2551) Wrocławska ulica No. 38.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rteri (merkuryzsu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skroficznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilisy, zwichnięciach, zardawionym reumatyzmie, wysypie u kobiet w wieku krytycznym przebiegu, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zardawionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Traczyńskiego i Rędyka. W Łwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**. W Botosznanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (2707)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

leczy listownie specjalny lekarz dla epilepsji doktor **O. Killisch** w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już uleczonych. (264)

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli Kit P^a Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechniej w 1867 r.; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do sadzenia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do zastosoowania go dostateczny jest nóż lub łopata). Fabryka w Paryżu No. 162 rue de Paris, Belleville — w Poznaniu w aptece p. dra **Mankiewicza**, w aptekach pp. Mikolascha we Łwowie i Traczyńskiego w Krakowie. (710)

Liebiga wyskok mięsny

z **Fray-Bentos** (Ameryka połudn.)

Spółka wysoku mięsnego Liebiga, Londyn.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych. Natychmiastowe przyrządzenie rosołu po 1/2 ceny rosołu z świeżego mięsa. — Przyrządzenie i naprawa zup, sosów, jarzyn itd. Wzmocnienie dla słabych i chorych. Dwa złote medale, Paryż 1867; medal złoty, Havre 1868. Wielki dyplom honorowy — najwyższa nagroda — Amsterdam 1869.

Ceny detaliczne na całe Niemcy:

Ang. garnek funt. 1/2 ang. garnek funt. 1/4 ang. garnek funt. 1/8 ang. garnek funt. 1/16 ang. garnek funt.

po 3,5 sgr. po 1,20 sgr. po 27 1/2 sgr. po 15 sgr.

Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy garnek opatrzony jest w obok stojące podpisy.

Skład hurtowy u korespondenta towarzysza pana **Affonso Pelletoune w Poznaniu.** W Poznaniu sprzedają go z drugiej ręki: 1) **W. F. Meyer i Sp.**, 2) aptekarz **Elmer**, 3) aptekarz **Dr. Mankiewicz**, 4) **Bracia Andersch**, 5) **J. N. Leitgeber.** (173)

Nakładem i cioskami **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu

Handel win

Antonięgo Pfitznera

poleca na nadchodzące święta swój znaczny skład win węgierskich, czerwonych, reńskich i szampańskich po cenach umiarkowanych. (2473)

Osoba przyzwolta przyjmie miejsce do zarządu i wychowania dzieci.

Adres **M. N. poste rest. Srem.** (2608)

Stodkie pomarańcze po bardzo tanich cenach u

Izydora Appel, Podgórska ulica. (2595)

Piękne wielkogłowiaste algier-skie kalafiory i fr. salate w głowach

polecają (2604)

W.F. Meyer i Sp.,

Wilhelmowski plac 2.

Extrakt Anti Reon

do zewnętrznego użycia w bólach reumatycznych w różnych częściach ciała a nawet w głowie, połączonego częstokroć z bólem zębów, na podagrę i kurcze żołądkowe.

Nie można dosyć zalecić użycia naszego środka w cierpieniach tak bolesnych, które niemal każdego w różnej porze dotykają, gdyż skuteczność jego żadne inne ani kapie nie zastąpią, na co mamy już liczne dowody.

Dostać można z informacją użycia 1/4 flaszeczki po 1 tal., 1/2 po 15 sgr., 1/1 po 7 1/2 sgr., — oprócz miast na prowincji, — w Poznaniu u kupca **P. Nowickiego**, przy ul. Wrocławskiej; w Bydgoszczy u kupca **A. Nowackiego**; z głównego składu naszego w Sremie. (2593)

A. Opitz i T. A. Trawiński.

Wielmoński plac 2.

Nastrzykiwanie Galle

leczy bez bólu w trzech dniach każdy ugięty prosty, jak powstający tak rozwinięty i zepsułszy zadawiony. Cena butelki wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład wyłączy **Berlin, Franciszek Schwarze**, Leipzigstr. 56. (1478)

SIROPO PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz, z **Zodanem Potas**

P. J. P. LAROSE, APTKARZKA

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm.

W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbyte wszelkich funkcji organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucję.

Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skroficznych i syfilicznych zadawionych; jak również przeciw góściowi (reumatyzmowi), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Traczyńskiego i Rędyka. W Łwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**. W Botosznanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (2707)

ASTMY.

Duszność, chrypka, katar, ry zadawione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. **Levasseura**, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. (779)

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Traczyńskiego; we Łwowie w aptece pana Piotra Mikolasza; w Brodach u p. M. Kulaka; w Poznaniu w aptece dr. **Mankiewicza**.

WODA P. DORAT

W PARYŻU P. DORAT

15 Rue d'Hauteville

oddawana przez wyjątkowo skuteczną mieszankę oliwy z oliwek i kakaonia naturalnego koloru wosniowego, która w wodzie rozpuszcza się i tworzy emulsję, która w wodzie rozpuszcza się i tworzy emulsję, która w wodzie rozpuszcza się i tworzy emulsję.

W Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Traczyńskiego i Rędyka. W Łwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**. W Botosznanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (2707)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo szybko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającej własność rozwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny

p. ROYR leczy reumatyzm, bólesoły krzyżów, spazmizowanie, jak również katar, irytację piersi i naczyni oddechowych.

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Łwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Mankiewicza — w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**. (7213)

Ogłoszenia gospodarskie itd.